Nr 46. Kraków, Piątek 26 Lutego 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** zwłaszcza pieniężne i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . złr. 2·50
Od 1 Marca do końca Czerwca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec . . . 6 marek
Od 1 Marca do końca Czerwca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 lutego.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie i czeskie zajmują się oświadczeniem hr. Taaffego, złożonem w Izbie w imieniu całego ministerstwa z powodu ostatnich rozpraw nad przedłożeniem o kolei Praga-Dux. Różne dzienniki, stosownie do swej barwy politycznej, różnie oceniają to oświadczenie prezesa gabinetu. Charakterystycznem jest, iż równie, jak *N. fr. Presse*, tak także i *Nowa Reforma* w oświadczeniu hr. Taaffego, odsyłającem opozycyę do trybunału stanu, widzi „ukrócenie konstytucyjnego prawa parlamentu do krytyki czynności rządu." *Narodni Listy* sądzą, iż oświadczenie hr. Taaffego oznacza solidarność gabinetu z ministrem handlu. Do *Pokroku* zaś i do *Politik* donoszą z Wiednia, iż w kołach parlamentarnych mniemają, że hr. Taaffe do złożenia owego oświadczenia w Izbie był specyalnie upoważniony ze strony najwyższej.

We Wiedniu obraduje obecnie komitet, złożony przez konferencyę episkopatu z siedmiu biskupów. Obrady potrwają ośm lub dziesięć dni. Temat obrad niewiadomy. *Vaterland* bowiem zapewnia, że komitet ów nie obraduje nad sprawą starokatolików w północnych Czechach i Styryi.

W Sejmie węgierskim odpowiadał minister handlu hr. Szechenyi na interpelacyę Tassy'ego w sprawie ekonomicznego przesilenia. Zaznaczył on z góry, iż nie widzi potrzeby rozwijać na razie całego programu ekonomicznego. Śledził on z uwagą obrady międzynarodowego kongresu rolniczego, lecz przyszedł do przekonania, że kongres ten dla sanacyi ekonomicznego przesilenia nie zaproponował nic tak nowego, czemby się już rząd dawniej nie zajmował. Kongres szukał uzdrowienia ekonomicznych stosunków w dwóch kierunkach, a mianowicie w odpowiedniej polityce handlowej i komunikacyjnej, tudzież w instytucyach, mających na celu podniesienie kultury. Co do pierwszego punktu, to Izba zna już w tej mierze intencye rządu, który w roku ubiegłym przedłożył nowellę do taryfy cłowej. Projekt ten dla braku czasu nie przyszedł pod rozprawy, ale każdy członek Izby mógł się z niego przekonać o kierunku polityki, której się rząd trzyma.

Co się tyczy głównego momentu kongresu, a mianowicie sojuszu handlowego państw środkowoeuropejskich, wskazuje minister na to, iż właśnie prezes ministrów Tisza już dawniej poruszył w Izbie tę ideę, jako najlepszy środek ochronny przeciw zamorskiej konkurencyi. Zresztą z rozważania tej sprawy w publicystyce wiadomo, iż rząd już przed kilku laty zajmował się tą kwestyą, gdy Niemcy w tej mierze wzięły inicyatywę, lecz urzeczywistnienie tej idei natrafiło na trudności. Co się tyczy uregulowania taryf, to pod tym względem już w krótkim czasie otrzyma Izba bliższe wyjaśnienie, gdyż równocześnie z ustawą ugodową, przedłożonym będzie Izbie projekt ogólnej taryfy cłowej, polegającej na tych samych zasadach, które służyły rządowi za punkt wyjścia, gdy przedkładał nowelę cłową.

W ciągu rozpraw dnia drugiego w Sejmie pruskim nad wnioskiem kredytu stumilionowego na cele kolonizacyjne w prowincyach wschodnich, zabierali z kolei głos deputowani: Wehr, X. prałat Stablewski, Rauchhaupt, Dr Windthorst i Haenel.

Wehr jest jednym z tych ludzi, który każdej rządzącej figurze będzie wiernie oddanym. Dziś oczywiście jest wielbicielem ks. Bismarka, i z tego tonu, bez wielkiego związku z rzeczą, a z wszelkiem pominięciem przytoczonych dotychczas faktów i argumentów przemawiał. Projekt, nad którym radzą, jest: „genialnym czynem Bismarka"; „sto milionów, to furda wobec wielkości zadania"; „żądają większej kontroli, on przeciwnie byłby za tem, aby deputowanych zupełnie wykluczyć z komisyi, bo to rzecz egzekutywy." — To są ustępy charakteryzujące mowę jego.

Dr Stablewski stanął odrazu na wysokości zasad moralnych, które projekt tak jaskrawo pogwałca. Nielitościwą satyrą wysiekł służalczość mowy Wehra i śmieszność wczorajszej mowy Treskowa — dwóch ludzi, którym się warto przypatrzyć w parlamencie, żeby Niemcy powzięły wyobrażenie, jak to kolonizacya niemiecka w prowincyach wschodnich wygląda. Nie z polskości, ale z tej kolonizacyi wychodzą żywioły przewrotu. Nobiling był synem jednego z tych dzierżawców domen, którzy, zdaniem ministra Luciusa, są pionierami kultury na wschodzie. Dziwić się należy, że ani wczorajszemu mówcy konserwatywnemu, ani ministrowi Luciusowi nie nasunęła się przy omawianiu zadań proponowanej ustawy żadna wątpliwość moralna.

O zadaniach ustawy, tak sprzecznych z ludzkością, z cywilizacyą chrześciańską i łamiących zasadnicze punkta konstytucyi przemawiał minister z takim spokojem, jakoby tylko o melioracye gruntu chodziło. Nikczemność używanych środków nie zaszkodzi narodowości polskiej, bo podniesie poczucie jej godności i uwydatni jej szlachetność, ale na stosunki społeczne może wpłynąć w duchu socyalistycznym.

Rauchhaupt (konserwatysta), który zabrał głos po X. Stablewskim, jakby na zagłuszenie wszelkich budzących się może skrupułów, twierdził bez sięgania po jakiekolwiek dowody, że ustawa opiera się na zasadach politycznie i ekonomicznie prawdziwych i zupełnie sprawiedliwych (?!). — Prowincye wschodnie mają być zgermanizowane, powiedział między innemi, zapomniawszy, że poprzednio przeczył temu, jakoby ustawy były przeciw Polakom wymierzone.

Po nim wstał Windthorst i w znakomitem przemówieniu wykazywał niekonstytucyjność i nieludzkość ustawy. Tak samo, jak Polaków, będą może Prusacy chcieli później wykupywać Wallonów, Alzatczyków, Hanowerczyków, Holsztynów. Jest to ustawa, wywołująca walkę na śmierć i życie. Wobec środków, jakich się rząd chwytać zamierza, i wobec ludzi, jakich do tego używać będzie, można fundusz wyznaczony na cele kolonizacyjne nazwać *Corruptionsfond*. Kładł też mowca nacisk szczególny na to, że obok germanizowania prowincyj wschodnich, jest i protestantyzowanie ich wyraźnym celem.

Haenel (wolnomyślny) uważa projekt do ustawy kolonizacyjnej za ogłoszenie stanu wojennego. Jeśli ustawa ma mieć interes państwa na oku, po cóż ją wprowadzać w sposób sprzeczny z konstytucyą? Lewica zgodziłaby się na zwalczanie wszelkich zachcianek polskich przywrócenia dawnego stanu rzeczy; ale drogą polityki uważającej wschodnie prowincye za osobny kraj polski i odrębnego traktowania go, zapobiega się właśnie zlaniu się Polaków z państwem pruskiem. Środki tak niesprawiedliwe, jak te, które nam proponują, noszą same w sobie zaród zguby. Germanizacya, żądająca od Polaków zamiast przychylności dla nowej ojczyzny, zaparcia się swych właściwości narodowych, jest metodą rosyjską.

Po przemówieniu Luciusa, który zgadza się na niektóre poprawki wniosku, odesłano ostatni do komisyi, złożonej z 21 członków.

Pomyślny zwrot, jaki wzięły rokowania o pokój w Bukareszcie, wpłynie może także na przyspieszenie układu turecko-bułgarskiego i załatwienie sprawy greckiej. Zdaje się, że w akcie zawarcia pokoju między Serbią a Bułgaryą, oprócz zaproponowanego przez Serbię jedynego paragrafu „przywraca się stan rzeczy, jaki był przed wojną," umieszczonym jeszcze będzie drugi, którym się obie strony zobowiążą do uskutecznienia zupełnej demobilizacyi najpóźniej w trzy tygodnie po podpisaniu pokoju.

Sprawę awanturniczego listu księcia Napoleona chciałby rząd przedstawić, jako rzecz błahą, do której nie wypada przywięzywać wielkiego znaczenia. Urzędowy *Temps* odzywa się w tej mierze w następujący sposób: Nad pomienionem pismem, będącem jasnym dowodem zupełnej niemocy Bonapartystów, można tylko wzruszyć ramionami.

Inne dzienniki żądają jednak energicznego postąpienia sobie rządu w tej sprawie. Obiegały też już pogłoski w Paryżu, że rząd w celu uniknienia dalszych ustawodawczych następstw wystąpienia księcia Napoleona, poweźmie spieszną decyzyę i wytworzy *fait accompli*, nim się jeszcze w pełnej Izbie rozprawy nad sprawą wydalań książąt rozpoczną.

Cisza, jaką prasa zagraniczna, zwłaszcza francuska, zwykła zachowywać o wyjątkowych środkach naprzemian używanych przez dwa północne rządy wobec Polaków, ma źródło w części w zobojętnieniu dawnych sympatyj i dawnych zasad, więcej jeszcze w grubej ignorancyi. Przeciw tej ignorancyi i lekkomyślnemu traktowaniu spraw i stosunków zagranicznych stara się oddziaływać wielokrotnie przez nasz dziennik cytowane pismo miesięczne *Revue Française*. Poświęcony przeważnie sprawom dyplomatycznym, handlowym i kolonialnym — przegląd ten nie zaniedbuje nigdy podnieść głosu w obronie prawa, sprawiedliwości, wolności religijnej i narodowej, oraz tradycyi i podstaw naszej cywilizacyi. Przytaczaliśmy w całości wymowne artykuły głównego redaktora *Revue française* p. Edwarda Marbeau o wywiezieniu biskupa Hryniewickiego z Wilna oraz artykuł p. t. *Le roi Herode et le prince de Bismark*, gdzie autor przeprowadził paralelę między rozkazem rzezi dzieci nowonarodzonych a dekretem banicyi na wyrobniczą ludność polską i w porównaniu tem dowiódł, że zasada jest wspólną, gdy oba te akty wydane nawet bez pozoru winy, jedynie z kaprysu i obawy rządzących.

Obecnie p. Edward Marbeau streszczając nowe ukazy kanclerza niemieckiego przedłożone sejmowi — następujące czyni uwagi.

Mowcy opozycyi w dyskusyi okazali, że im prawdziwie chodzi o honor narodowy niemiecki, o dobrą sławę dla swej rasy. Zrozumieli, że system teroryzmu bywa krótkotrwały, że rządzący gdy depczą nogami uczucia ludzkości, niszczą tem samem urok moralny swego narodu; gromadzą sumę nienawiści, z którą wcześniej czy później najpotężniejsze państwa liczyć się muszą.

Chodzi tu o projekt mający zniszczyć wpływ arystokracyi i szlachty polskiej posiadającej ziemię w wschodnich prowincyach Prus. Chodzi o reformę agraryjną, aby obdarować chłopów niemieckich ziemią wyrwaną Polakom. W ten sposób mają powstać obok większych posiadłości kolonie agraryjne, zależne od państwa, a mające być ogniskami germanizacyi. Projekt ten nie jest niewykonalny, ale będzie kosztowny dla państwa, a niebezpieczny dla porządku społecznego. Przed stu laty próba taka już była podjętą przez rząd pruski. Wykazaliśmy to w dziele *Slaves et Teutons* (p. Ed. Marbeau pag. 446). Przeniesiono w te okolice kolonistów Niemców; próba ta kosztowała rząd 750 fr. na jedną głowę, 1000 talarów na rodzinę. Za panowania Fryderyka Wilhelma III wydawano rocznie na cele kolonizacyi w Poznańskiem 16.500 tal., które ściągano z dochodów tej prowincyi — a nadto wydano 2.043.083 talarów wydatków nadzwyczajnych na ten sam cel. A przecież tak kosztownie i usilnie popierana kolonizacya się nie powiodła; jedynie rzemieślnicy niemieccy utrzymali się w miastach — wielu kolonistów po wsiach albo powróciło do Niemiec, albo spolaczało.

Ks. Bismark pod tym względem nic niewymyślił nowego — wszelako przerażenie Polaków jest słuszne; strasznem jest znosić prześladowanie bez innej winy, okrom tej, że się ma krew słowiańską w żyłach. Ale przeszłość może uspokajać ofiary tej systematycznej nienawiści, i powtórzymy im radę, którą im już kilkakrotnie dawaliśmy: „Bądźcie cierpliwi, bądźcie oszczędni, a nadewszystko miejcie dużo dzieci; przyszłość należy do ras, które się mnożą."

W Petersburgu z największem zajęciem śledzić będą projekt ten reformy agraryjnej w Prusiech. Oddawna rząd rosyjski przygotowuje się do czegoś podobnego w Kurlandyi, Inflantach i Estonii. Tam szlachta nie jest polską, ale przeważnie niemiecką: lud łotewski pragnie być wyzwolonym od wpływu panów niemieckich — a rząd rosyjski w tym samym stopniu pragnie ten kraj zrusyfikować, jak książę Bismark chce zgermanizować prowincye polskie. Gotowe więc jest pole do odwetu, a gdy departament sprawiedliwości w Petersburgu zostaje obecnie pod kierunkiem senatora Manasseina, który odznaczył się w pracach komisyi do spraw prowincyj bałtyckich, minister ten znajdzie gotowy materyał w projekcie rządu pruskiego przeciw Polakom, do zastosowania przeciw szlachcie niemieckiej nad Bałtykiem.

Jeszcze słowo. Członkowie sejmu pruskiego, którzy wezmą udział w dyskusyi nad projektami germanizacyi, powinniby w bibliotece parlamentarnej odczytać małą książeczkę wydaną w Lipsku 1861: *Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung*. Znajdą tam słynny „Czarny rejestr," dokument niezbyt budujący, przedstawiający, w jaki sposób niemieccy nabywcy osiągli większe posiadłości w Poznańskiem. Przed stu laty, kiedy zaprowadzano kolonie włościan niemieckich, równocześnie rozpoczęto z wielkim naciskiem popierać wykupywanie większych obszarów ziemi z rąk szlachty polskiej w niemieckie, lub rozdawnictwo domenów. Operacya ta trwała od 1794 do 1798 r. „Czarny rejestr" zawiera w sobie tajemnicę, w jaki sposób to się działo. Próba ta, choć była dowolną i kosztowną, zawiodła. Jeśli Niemcy zdobyli sobie teren w Poznańskiem, stało się to później, nie przez poparcie rządu, ale głównie skutkiem zapomnienia arystokracyi polskiej o obowiązkach społecznych, jakie ich obronne stanowisko im nakładało. Jeśli przejdziemy na drugą stronę granicy, w terytoryum rosyjskie, na Litwę, Wołyń, Podole, lub do gubernii Kijowskiej, przekonamy się, jak i tam dążenia rządu, rozdania ziemi polskiej między Rosyan, nie zdołały, pomimo tylu konfiskat, doprowadzić do utrwalenia żywiołu rosyjskiego i do zastąpienia szlachty polskiej arystokracyą rosyjską, któraby tu stale osiadła i wpływ społeczny wywierać zdołała.

Wszelako niech Polacy mają się na baczności; szturm teutoński może być tym razem bardzo groźny, stanowczy...

A wy Rosyanie w Petersburgu i w Moskwie kiedyż zrozumiecie, że ten atak na ludność nad Wartą i Wisłą jest atakiem na forpoczty słowiańskiego świata, który jest w niebezpieczeństwie.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 24 lutego.

W sprawie postępowania władz przy dzieleniu majątków tabularnych, najwyższy trybunał sądowy wydał uchwałę powołującą Namiestnictwo i Wydział krajowy do interweniowania w razie wniesienia podania o utworzenie nowych wykazów hipotecznych dla wydzielić się mających z ciała tabularnego części, albo dla gruntów, które z innej księgi hipotecznej do wykazu posiadłości tabularnej mają być przeniesione. Według dalszej osnowy wspomnionej uchwały najwyższego trybunału sądowego, strona interesowana równocześnie z wniesieniem podania tabularnego, podpadającego pod powyższą kategoryę spraw, ma wykazać się przed sądem uzyskaniem konsensu politycznej władzy krajowej. W przyszłości zatem konsensy tego rodzaju wydawać będzie Namiestnictwo, a ingerencya politycznych władz powiatowych ograniczać się ma do zbadania stosunków miejscowych, a w dalszej konsekwencyi do kwestyi, czy przeciw zamierzonemu wyłączeniu części gruntów i utworzeniu odrębnego ciała tabularnego nie zachodzą jakie przeszkody ze względów publicznych. Określając w ten sposób zakres działania władz, Namiestnictwo zwróciło uwagę organów powiatowych, że wobec postanowienia § 1 ustawy o obszarach dworskich, utworzenie nowego ciała tabularnego nie pociąga za sobą powstania nowego obszaru dworskiego. W myśl bowiem powołanego paragrafu ustawy o obszarach dworskich, każda posiadłość ziemska niegdyś dominikalna, a w chwili wejścia w życie wspomnionej ustawy do związku gminy nienależąca, stanowi jeden tylko obszar dworski. Utworzenie więc kilku ciał tabularnych z jednego obszaru dworskiego wytwarza tylko ewentualność przewidzianą w § 8 ustawy tj. współposiadanie jednego obszaru dworskiego.

Powyższe objaśnienie strony prawnej zasługuje tem więcej na uwagę, ile że gdy podczas ostatniej sesyi sejmowej w kołach poselskich rozbierano przedłożenie Wydziału krajowego o ograniczenie głosu wirylnego przy wyborach tylko do tych właścicieli parcell tabularnych, którzy opłacają rocznie podatku najmniej 25 złr., spotkać się można było dość często (a bodaj czy i w komisyi prawniczej o tem nie mówiono) ze zdaniem, że pilniejszą od reformy głosów wirylnych jest decyzya ustawodawcza o losie parcel tabularnych ze stanowiska prawa administracyjnego t. j. decyzya ustawodawcza o kwestyi, czy parcele te należy wcielić do związku gminy, jeżeli nie dosięgają pewnej oznaczyć się mającej miary minimalnej, czy uznać je za osobne obszary dworskie, czy też wreszcie traktować, jako części jednego tylko obszaru dworskiego. Wobec powyższego objaśnienia, kwestya prawna nie przedstawia się tak skomplikowaną, jakby się zdawało wypływać z podnoszonych podczas Sejmu wątpliwości. Jeżeli bowiem Sejm chciałby podjąć reformę obszarów dworskich z powodu mnożenia się wypadków dzielenia majętności tabularnych na cząstki minimalne, to miałby przed sobą tylko dwa pierwsze pytania, t. j. czy cząstki te mają być wcielone do związku gminy lub uznane za osobne obszary dworskie. Trzecia z przytoczonych powyżej kwestyj nie stanowi osobnej, dopiero nową ustawą utorować się mającej drogi, lecz odpowiada obecnemu stanowi prawnemu, stanowi jedyną na teraz drogę wyjścia wśród stosunków zmienionych parcelowaniem majątków tabularnych. Zatem rzecz tak stoi, że chociażby pewien obszar dworski w znaczeniu tabularnem podzielony został na kilkadziesiąt parcell, to mimo to istnieje tylko jeden obszar dworski w znaczeniu administracyjnem, istnieć też może jedno tylko przełożeństwo tego obszaru. Jak w takich razach ma być rozwiązana kwestya ustanowienia wspólnego przełożeństwa, wskazuje § 11 ustawy. Jeżeli współposiadacze obszaru nie przedstawią według § 8 kandydata w terminie przez władzę oznaczonym, to władza sama ustanowić ma przełożonego.

Czy ten stan aktualny jest dobry, czy przeciwnie lepiejby było wcielić pewne parcele tabularne do związku gminy, to inna kwestya, mogąca stanowić przedmiot akcyi ustawodawczej. Ale w każdym razie zaznaczyć wypada, że zmiana ustawy o obszarach dworskich nie przedstawia się tak, jakby chodziło o jak najrychlejsze formalne tylko uchylenie postanowień prawnych, które straciły już praktyczną racyę i możność bytu. Niema krótko mówiąc w ustawie o obszarach dworskich, ani luki niedającej się wypełnić w zastósowaniu ustawy, niema także takiej anomalii, któraby zostawała w sprzeczności z aktualnym stanem rzeczy. Zatem zachowanie ustawy nadal w dotychczasowem brzmieniu mimo zmienionych stosunków jest zupełnie możliwe i może nawet znaleść stanowczych zwolenników.

Z Sejmu pruskiego.

(Rozprawy nad kredytem 100 milionów marek na cele kolonizacyi w prowincyach wschodnich).

Dnia 22 b. m. wobec trybun przepełnionych publicznością, Izba deputowanych sejmu pruskiego przystąpiła do obrad nad kredytem stumilionowym na cele zniemczenia prowincyj wschodnich. Izba zgromadzona w niebywałym komplecie. Grupy posłów namiętnie gestykulują. Na ławach polskich panuje usposobienie poważne i skupione.

Rozprawy rozpoczyna p. Władysław Wierzbiński następującem przemówieniem:

Panowie! Jeżeli zabieram głos w tej sprawie, jak wogóle w całym tym szeregu projektów przeciw nam Polakom skierowanych, nie myślcie Panowie, że czynię to w myśli odwrócenia większości tej Izby od uchwały, która już jest jakoby naprzód zadecydowaną, ile raczej w zamiarze zadośćczy-

---

POTOP

(199) POWIEŚĆ
przez
Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy).

Książę pierwszy począł rozmowę:

— Zgaduję, że to waść mnie tak dojeżdżał z Tatary?

— Ja....

— A żeś to nie bał się tu przyjechać?...

Kmicic nie odrzekł nic.

— Chybaś na pokrewieństwo przez Kiszków liczył... Bo to my mamy ze sobą rachunki... Mogę cię, panie kawalerze, kazać ze skóry obedrzeć.

— Możesz, Wasza Książęca Mość...

— Przyjechałeś z glejtem, prawda... Rozumiem teraz, dlaczego pan Sapieha go żądał!... Aleś na życie moje nastawał... Tam Sakowicz zatrzymany; wszelako... pan wojewoda nie ma prawa do Sakowicza, a ja do ciebie mam... kuzynie...

— Przyjechałem z prośbą do Waszej Książęcej Mości...

— Proszę! Możesz liczyć, że dla ciebie wszystko uczynię... Jakaż to prośba?

— Jest tu schwytany żołnierz, jeden z tych, którzy mi pomagali Waszą Książęcą Mość porwać. Ja dawałem rozkazy, on działał jako ślepe instrumentum. Tego żołnierza zechciej W. Ks. Mość na wolność wypuścić.

Bogusław pomyślał chwilę.

— Panie kawalerze — rzekł — namyślam się, czyś lepszy żołnierz, czy też bezczelniejszy suplikant...

— Ja tego człowieka darmo od W. Ks. Mości nie chcę.

— A co mi za niego dajesz?

— Samego siebie.

— Proszę, takiż to miles praeciosus?... Hojnie płacisz, ale bacz, by ci starczyło, boć jeszcze pewnie kogoś chciałbyś odemnie wykupić...

Kmicic posunął się o krok bliżej i pobladł tak straszliwie, iż książę mimowoli spojrzał na drzwi, i mimo całej swej odwagi, zmienił przedmiot rozmowy.

— Pan Sapieha na takowy układ nie przystanie — rzekł. — Radbym cię miał, alem słowem książęcem za bezpieczeństwo twoje zaręczył.

— Przez tego żołnierza odpiszę panu hetmanowi, żem dobrowolnie został.

— A on zażąda, bym cię wbrew twej woli odesłał. Zbyt znaczne oddałeś mu posługi... I Sakowicza mi nie puści, a Sakowicza więcej cenię, niż ciebie...

— To uwolnij Wasza Książęca Mość i tak tego żołnierza, a ja się na parol stawię, gdzie rozkażesz.

— Jutro może mi legnąć przyjdzie. Nic mi po układach na pojutrze....

— Błagam Waszą Książęcą Mość! Za tego człowieka ja...

— Co, ty?

— Zemsty poniecham.

— Widzisz, panie Kmicic, siła razy chodziłem na niedźwiedzia z oszczepem, nie dlatego, żem musiał, ale z ochoty. Lubię, gdy mi jakowe niebezpieczeństwo grozi, bo mi się życie mniej kuczy. Owoż i twoją zemstę jako uciechę sobie zostawuję, ile że ci przyznać muszę, żeś z takowych niedźwiedzi, co to same strzelca szukają.

— Wasza Książęca Mość — rzekł Kmicic — za małe miłosierdzie często Bóg wielkie grzechy odpuszcza. Nikt z nas nie wie, kiedy mu przed sądem Chrystusowym stanąć przyjdzie...

— Dosyć! — przerwał książę. — Ja też sobie psalmy mimo febry komponuję, żeby jakowąś zasługę mieć przed Panem, a potrzebowałbym li predykanta, tobym swego zawołał... Waść nie umiesz prosić dość pokornie... i na manowce leziesz. Ja ci sam podam sposób: uderz jutro w bitwie na pana Sapiehę, a ja pojutrze tego gemajna wypuszczę i tobie winy przebaczę.... Zdradziłeś Radziwiłłów, zdradźże Sapiehę...

— Ostatnie-li to słowo Waszej Książęcej Mości?... Na wszystko święte zaklinam W. Książęcą Mość....

— Nie! Djabli cię biorą, dobrze!... i na twarzy się mienisz... nie przychodź jeno zablisko, bo, chociaż ludzi mi wstyd wołać... ale patrz tu! Zbytniś rezolut.

To rzekłszy Bogusław, ukazał z pod futra, którem był okryty, lufę pistoletu, i począł patrzeć iskrzącemi oczyma w oczy Kmicica.

— Wasza książęca Mość! — zakrzyknął Kmicic, składając wprawdzie ręce jak do prośby, ale z twarzą przez gniew zmienioną.

— To prosisz, a grozisz?... — rzekł Bogusław — kark zginasz, a djabeł ci z za kołnierza zęby do mnie szczerzy?... to pycha ci z ócz błyska, a w gębie grzmi jak w chmurze. Czołem do radziwiłłowskich nóg przy prośbie mopanku!... łbem o podłogę bić! wówczas ci odpowiem!...

Twarz pana Andrzeja blada była jak chusta, ręką pociągnął po mokrem czole, po oczach, po twarzy i odrzekł tak przerywanym głosem, jak gdyby febra, na którą cierpiał książę, nagle rzuciła się na niego.

— Jeśli Wasza Książęca Mość tego starego żołnierza mi wypuści... to... ja... W. Ks. Mości... paść do... nóg... gotów.....

Zadowolenie błysnęło w Bogusławowych oczach. Wroga upokorzył, dumny kark zgiął. Lepszego pokarmu nie mógł dać zemście i nienawiści.

Kmicic stał zaś przed nim z włosem zjeżonym w czuprynie, dygocący na całem ciele. Twarz jego, nawet w spokoju do głowy jastrzębiej podobna, przypominała tembardziej drapieżnego i rozwścieczonego ptaka. Nie zgadłeś, czy za chwilę rzuci się do nóg, czy do piersi książęcej.

A Bogusław nie spuszczając go z oka, rzekł:

— Przy świadkach! przy ludziach!

I zwrócił się ku drzwiom:

— Bywaj!

Przez otwarte drzwi weszło kilkunastu dworzan, Polaków i cudzoziemców. Za nimi poczęli wchodzić oficerowie.

— Mości panowie! — rzekł książę — oto pan Kmicic, chorąży orszański i poseł od pana Sapiehy, ma mnie o łaskę prosić i chce wszystkich waszmościów mieć za świadków...

Kmicic zatoczył się jak pijany — jęknął i padł do nóg Bogusławowych.

A książę wyciągnął je umyślnie, tak, że koniec jego rajtarskiego buta dotykał czoła rycerza.

Wszyscy patrzyli w milczeniu zdumieni słynnem nazwiskiem, jak i tem, że ów, który je nosił, był teraz posłem od pana Sapiehy. Wszyscy rozumieli też, że dzieje się coś nadzwyczajnego.

Tymczasem książę wstał i nie rzekłszy ni słowa, przeszedł do przyległej komnaty, kiwnął tylko na dwóch dworzan, żeby szli za nim.

Kmicic podniósł się. W twarzy jego nie było już gniewu ni drapieżności, tylko nieczułość i obojętność. Zdawało się, iż nie zeznaje wcale, co się z nim dzieje i że energia jego złamała się zupełnie.

Upłynęło pół godziny, godzina. Za oknem słychać było tętent kopyt końskich i miarowe kroki żołnierzy — on siedział ciągle, jakby kamienny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nienia obowiązku przyjętego wobec naszego narodu, ale prócz tego i Wam i przyszłości. Chybabyśmy nie znali namiętności ludzkich, niepowstrzymanej siły prądów politycznych, gdybyśmy się mieli oddawać złudzeniom, że najwymowniejsze powody słuszności zdołają zmienić wasze uprzedzenia na korzyść naszą. Skoro tylko podbechtano namiętności, jak w tej sztucznie wywołanej hecy na Polaków, (*oho! na prawicy; — prawda w centrum*), wtedy walka z takiemi namiętnościami jest arcytrudną, a rozum nic nie pomoże. Zresztą nie rozumiemy się wcale i zrozumieć nie możemy. (P. Dr Wehr: *wielka prawda!*)

Polacy są na świecie; ich istnienia zaprzeczyć niepodobna. Ponieważ istniejemy, mamy przeto narodowe uczucie, narodowe dążności, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje instynkt zachowawczy. Nawet najzagorzalsi przeciwnicy nasi nie mogą nam tego wziąć za złe, że chcemy zostać, czem jesteśmy, że korzystamy z przysługujących nam wszelkich środków, aby zachować znamię odrębnej narodowości.

Jest to rzeczą bardzo naturalną; ale panowie tego nie pojmujecie, i pojąć nie chcecie, „rozum ludzi rozumnych tego zrozumieć nie chce.“ Po cóż więc błędne twierdzenia, po cóż fałszywe skargi, które w ciągu dzisiejszych i jutrzejszych rozpraw wytaczać, i w które sami wierzyć nie będziecie (*oho! po prawicy*); po cóż powtarzać myślicie anegdoty i anegdotki, pojawiające się w fabrykowanych umyślnie w tym celu broszurkach, po cóż wdawać się w naciągane projektu powody, jeżeli tak teraz, jak zawsze, kiedy chodzi o naszą skórę, dajecie się powodować uprzedzeniom i namiętnościom? Ten, kto je wywołał, może po waszej usłużności wiele wymagać, może stawiać jak największe do niej pretensye; zawsze będzie mógł liczyć na waszą powolność, a ci, których nienawidzi i chce zgubić, winni być przygotowani na wybuchy jego gniewu i nienawiści. Ale jeżli wielki statysta pragnie naszej zagłady, zapomina, że gdybyśmy byli martwymi, jak on to twierdzi, gdybyśmy byli fizycznie i moralnie strupieszałymi, jak to głoszono, gdybyśmy nie reprezentowali żywotnego organizmu, gdyby sam wielki mąż stanu nie odgadywał, że prędzej czy później sprawa polska stanie na porządku dziennym — w takim razie po cóż politycznego i moralnego trupa ścigać nienawiścią, która tylko żywych spotykać zwykła? Ta nienawiść wielkiego męża jest najlepszym tego dowodem, że żyjemy i żyć będziemy. Wobec tego gniewu dalecy jesteśmy od wszelkich iluzyj. Wiemy dobrze, że stoimy wobec siły natury, z którą niepodobna walczyć równą bronią. Wolno nam tylko powoływać się na zasady, idee, prawdy, z których potęga materyalna natrząsa się i szydzi, ale które mimo to pozostaną prawdziwemi i moralnie nietykalnemi.

Zasada narodowości, którą panowie zdeptaliście, pozostanie mimo to prawdą, do której ci, którzy nią gardzą, sami kiedyś apelować będą. Naszą jedyną winą jest istnienie nasze, fakt, że żyjemy. To istnienie nasze zarzucają nam jako grzech śmiertelny i występek niewybaczony; dla tego występku zadekretowano przeciw nam karę śmierci. Pogódźcie panowie to postępowanie ze swem sumieniem i przekonaniem prawnem, jak umiecie — sąd przyszłości będzie niewątpliwym; wytworzycie przez to precedens, który w potomności nader ważne za sobą pociągnie skutki. Świat cywilizowany mógłby się oddać illuzyi, że prześladowania szczepowe i religijne są historyczną koniecznością. Stało się to niestety zadaniem potęgi przodującej w świecie cywilizowanym, tę konieczność, te strony ujemne wieków ubiegłych, uczynić w teraźniejszości faktem niepodlegającym powątpiewaniu; ale wyjdzież to na korzyść moralną albo materyalną własnego narodu? Jakimże prawem, pytam, z jaką konsekwencyą będzie np. mógł nauczyciel w sercach uczniów chcieć wywołać litość dla wypędzonych z kraju Hugenotów, albo Maurów, albo oburzenie przeciw postępowaniu Filipa III lub Ludwika XIV, jeśli teraz chłopiec w każdej gazecie wyczyta w rozprawach tej wysokiej Izby, że w oświeconych Niemczech to prawo wyjątkowe, te rozporządzenia banicyjne zastósowano przeciw całej narodowości, i to wśród radosnych oklasków przeważnej większości reprezentantów kraju? Czyż to się przyczyni do wychowania narodu w zasadach moralności, czy nie wpłynie na zgorszenie serca i spaczenie umysłu, czyż nie da złego przykładu narodom zagranicznym, czyż nie obudzi z uśpienia dzikich namiętności, które cywilizacya chrześciańska chciała stłumić i usunąć? Te zasady godzi się obecnie przypomnieć, o ile ten projekt jest wypływem tych lekceważących moralność tendencyj. Jeżeli chodzi o cele cywilizacyjne drogą kolonizacyi, drogą osadzenia w kraju obcych kmieci i robotników, toć nasi przodkowie polscy przyświecali w tej mierze dobrym przykładem, zwołując do kraju poddanych niemieckich, uposażając ich w przywileje i pozostawiając im swobody rządzenia się własnem prawem.

Stało się to w celach szczerze cywilizacyjnych, a nie jak za rządów Flottwella, ani też nie tak, jak teraz zamierzają w celach zagłady i wytępienia całej narodowości. Źle się zaiste wywdzięczają potomkom przodków naszych, za ich dobrodziejstwa, potomkowie ówczesnych Niemców; — (*wołanie*) — nie oho! panie Tiedemann, — a jest to tem boleśniejszem i dotkliwszem, że podsunięto fałszywie i tendencyjnie motywa, których rzeczywiście niema. (*Wielka prawda*). Panowie! projekt mówi o posuwaniu się żywiołu polskiego ze wschodu na zachód, o wypieraniu Niemców ze wschodnich prowincyj monarchii pruskiej, jak gdyby nie było całkiem przeciwnie, jak gdyby historya nie dowodziła ciągłego prądu niemczyzny z zachodu na wschód, wypierania słowiańszczyzny z odwiecznych jej siedzib przez żywioł niemiecki! Prawią dalej o zagrożeniu kultury niemieckiej i potrzebie jej ochrony. Jestże to ochroną cywilizacyi tłumić i przygniatać wszelkiemi środkami siły materyalnej cywilizacyą obcą, jeszcze nie zupełnie rozwiniętą, tępić jej przedstawicieli i wobec nich uciekać się do rozporządzeń banicyjnych? Prawdziwy proces kulturny odbywa się spotanicznie. Kultura, imająca się takich środków, chodząca takiemi drogami, nie jest kulturą i niema prawa do nazwy tak zaszczytnej (*Prawda! u Polaków i w centrum*). Zresztą wszakże tyle rozprawiano i pisano o niższości kultury polskiej. Zkądże więc tym, co stoją na daleko wyższym szczeblu kultury, wzięła się naraz obawa, aby nie byli wyparci przez plemię mniej oświecone? Cóż tedy jest prawdą? Jest to częścią śmiesznością, częścią i t. d. (*Oho! na prawicy*).

Prawią dalej o niebezpieczeństwie grożącem Prusom i Niemcom, gdyby na wschodzie miał wziąść przewagę polonizm, straszą opinię publiczną oderwaniem się Polaków od Prus. Przypatrzcie się panowie zbliska temu straszydłu na ptaki. (*Oho!*) Tak, tak, p. Wehr, posłuchaj pan tylko. Nie przyśni się pewnie żadnemu Polakowi wytworzyć osobne państwo z W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich; na to pewnie ze mną zgodzi się nawet p. Wehr. Taka obawa miałaby dopiero wtedy sens jakiś, gdyby dzielnice polskie miały po za sobą kraj z niemi sympatyzujący, jak np. Alzacya i Lotaryngia ma po za sobą Francyą, a Szlezwik północny Danią. Ale z kimże graniczą dzielnice polskie? — Z państwem, które ich nie chce. Z dwojga jedno: albo Prusy są zaprzyjaźnione z Rosyą, a wtedy zachcianki oderwania się od Prus są czystym majakiem, strachem na Lachy; albo też przyjaźń jest tylko pozorną, a wtedy interes wam radzi nie drażnić daremnie Polaków. Czy zrozumieliście Panowie? (*Nie! na prawicy*). Wtedy odczytajcie to, dla was powtarzać się nie myślę. (*Wesołość!*) W takim razie zachcianki oderwania jako główny motyw polityki prześladowczej extyrpacyjnej są czystym nonsensem. Przechodząc teraz od ogólników, które mają zasadniczo usprawiedliwić tę politykę prześladowczą i extyrpacyjną, do poszczególnych propozycyj projektu, stwierdzam, że na projekcie tym wyciśnięto hańbiące znamię prześladowczej tendencyi i prześladowczego rozporządzenia wyjątkowego. (*Wielka prawda!*)

Jeżeli p. Dr Wehr inaczej sądzi, ciekawym słyszeć jego zdanie. Ja jestem przekonany, że to prawo przypominać będzie smutną epokę i jako wypływ niezaszczytnej przeszłości kiedyś usuniętem zostanie! Prusy są, czy też mają być państwem prawnem w najzacniejszem znaczeniu tego wyrazu. Ale ten grunt prawny mocno się zachwiał wobec nas Polaków, jakby w trzęsieniu ziemi. Wobec nas idzie siła przed prawem; wobec nas widać niepewność w całym obrębie prawa publicznego, nawet cywilnego; zachwiała się wiara w niewzruszoną stałość zasad i pryncypiów, które dotychczas uchodziły za niewątpliwe, zachwiała się do tego stopnia, że nie wiadomo, czy prawo, o ile się nie łączy z siłą i przemocą, pozostało jeszcze dobrem świętem i nietykalnem. Jeśli panowie temu wierzyć nie chcecie, w takim razie pytam, jak się to zgadza z § 4 konstytucyi rzeszy, mówiącym o równouprawnieniu wszystkich poddanych; zdegradowano całą kategoryą poddanych na poddanych drugiej klasy, położono ich na liście proskrypcyjnej, wyłączono od korzyści, przysługujących innym poddanym, obchodzą się z nimi tak, jak gdyby państwo stało z nimi na stopie wojennej.

Przechodzę do § 3 konstytucyi Rzeszy. Ten opiewa wyraźnie, że zakupno gruntów i posiadłości wiejskich jest wszystkim dozwolone. Jakżeż teraz pogodzić ten § z niniejszym projektem (*głośniej!*), z wszystkimi dotychczasowemi projektami, z rozporządzeniami banicyjnemi? Śliczna mi to kultura, śliczny patryotyzm, który się manifestuje wypuszczeniem z obiegu najelementarniejszych rękojmi swobód konstytucyjnych! Cóż to za wysilenia, co za ekspens przeciw wrogowi wewnętrznemu, w celu usunięcia części poddanych, którym przyrzeczono solennie poszanowanie ich praw i właściwości, nie na to zaiste, aby później oświadczyć, że ich powoływania się na te przyrzeczenia nie warte i złamanego szeląga; w celu usunięcia poddanych, którzy przyczyniają się do ulżenia ciężarów i składają mu podatek krwi i mienia? Dziwne to zjawisko! Wojnę przeciw Niemcom i Austryi przetrwały Prusy bez żądania kredytu. Przeciw wewnętrznemu wrogowi domaga się rząd w szczęśliwej epoce monopolu wódki i podatku wyszynkowego *sans gêne* skromnej kwoty 100 milionów marek. Smutne to czasy i smutne dążenia; trudno im zapobiedz, ale przyszłość się ich powstydzi.

W końcu jeszcze jedno, co się tyczy kolonizacyi i osadnictwa. Nasamprzód wytworzy się rozjątrzenie i ustawiczna nienawiść pomiędzy faworyzowanymi kolonistami i ludnością odwiecznie na glebie przodków mieszkającą. Potem nie należy sobie zbyt wiele obiecywać po wpływie kulturnym nowych osadników. Już za czasów Prus południowych czyniono takie próby. Sprowadzano kolonistów z Würtembergii i osadzano ich na gruntach w okolicach między Gnieznem a Inowrocławiem, ale próba się nie udała, bo tylko własna praca procentuje się, i przy tem tylko można się utrzymać, co zdobyte własnym trudem i wysiłkiem. Uprzywilejowani nadużywają swych przywilejów, a te nadużycia odbijają się na nadawcach przywilejów. W projektach natury ekonomicznej powinny przeważać względy ekonomiczne. Czyż się tym razem nimi powodowano? Głównym motywem tego projektu jest nieubłagana nienawiść przeciw obcej narodowości i poddanym, którzy się do niej przyznają. Celem jego nie jest dobro kraju, lecz wyparcie i zubożenie części mieszkańców, którzy nic nie zawinili.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Nie jest to dowodem ani odwagi, ani oznaką wspaniałomyślności, przy potędze materyalnej, jaką Prusy rozwinąć mogą, pozbawić wolnego oddechu milionową ludność. Sądzę, że Prusy mogłyby bez szkody dla siebie postępować według zasad, którym zawdzięczają same swój wzrost i swą teraźniejszą potęgę. Czyż obecne ich postępowanie jest dowodem zaufania do własnej siły? Wiemy aż nadto dobrze, że wypowiedziano nam walkę na śmierć i życie; ale nie zapomnimy nigdy o prawdzie wypowiedzianej przez jednego z największych mężów stanu: upaść może i wielki naród, zginąć tylko nikczemny. Naród, mający dziesięciowiekową historyę, naród, który mimo stuletniej niewoli — gdyż inaczej stanu naszego obecnego nazwać nie umiem — okazuje tyle sił żywotnych, że miliony łożyć trzeba na jego zagładę, naród taki, mówię, zginąć nie może.

Nie drwimy sobie z nienawiści wielkiego męża stanu, dalecy jesteśmy od lekceważenia jego gniewu i uprzedzenia; ale mimo i wbrew tej nienawiści nie myślimy kapitulować, pozostaniemy narodem „zjednoczonym ścisłym węzłem braterstwa“. Nie marzymy o przyszłości, ale naszym udziałem będzie zwycięstwo, waszym niesława, jeśli nie hańba (*brawo u Polaków, wielki niepokój na prawicy*). Marszałek przywołuje mówcę do porządku za ostatnie wyrażenie „hańba“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego.

Książę Wirtemberski, — komenderujący w Galicyi, przejechał wczoraj rano przez Kraków, udając się na urlop.

Wczoraj także odjechał z Krakowa do Wiednia ks. Windischgrätz, dowódzca korpusu.

— **Wieczyste nabożeństwo żałobne**, fundowane przez ś. p. ks. Stanisława Jabłonowskiego, odprawionem zostało dzisiaj, jako w rocznicę bitwy grochowskiej, w kościele OO. Dominikanów za duszę naczelnego wodza armii polskiej z r. 1831, jenerała Skrzyneckiego, i towarzyszy poległych pod Grochowem. — Nabożeństwo odprawił O. Maryan Kruczek w asyście duchowieństwa, katafalk zaś otoczony był zielenią i wieńcami. W nabożeństwie wzięła udział publiczność i weterani, z których część znajdowała się na pogrzebie ś. p. Józefa Głębockiego.

— **Mróz** wzmógł się dzisiaj do —15·6 C., przy wietrze północnym. Sądząc z przepowiedni zastosowanych do św. Macieja, który zimę wzbogacił, możnaby jeszcze oczekiwać mrozów. Z powodu ciepła słonecznego topnieje atoli na chodnikach ubity śnieg, wieczorem zaś znów marznie, wskutek czego w niektórych punktach tworzy się gołoledź, na której zdarzają się częste wypadki, dostarczające klientów dla kliniki chirurgicznej. Stróże nie poczuwają się do obowiązku posypania lodu popiołem lub piaskiem, niema zaś nikogo, ktoby się poczuł do obowiązku przypomnienia im tego.

— **Pogrzeb ś. p. Józefa Doliwa Głębockiego** odbył się dziś w godzinach południowych. Zwłoki zmarłego przywiezione zostały dziś zrana z Chrzanowa i wystawione o godz. 10-tej w kaplicy cmentarnej. — Na trumnie złożono kilka wieńców, między innemi przewodniczący w komitecie opieki nad Weteranami p. Ksawery Konopka w imieniu Weteranów wieniec laurowy z wstęgami o barwach narodowych. Nabożeństwo żałobne odprawił syn zmarłego X. Władysław Głębocki proboszcz z Chrzanowa, w asystencyi duchowieństwa. Prócz kapłanów oficyujących, był na nabożeństwie X. prałat Matzke. Podczas Mszy św. wykonywane były śpiewy pod kierunkiem p. Richlinga, a trumnę otaczał szpaler straży ogniowej ochotniczej, której członkowie nieśli z kaplicy trumnę do wspólnego grobu Weteranów z r. 1831, gdzie tym razem zwłoki jednego z najstarszych Weteranów złożone zostały.

— **Uznanie pośmiertne** nie jest u nas wyłącznym przywilejem ludzi, wydatne w społeczeństwie zajmujących stanowiska; zdobywa je sobie zacność charakteru, poczciwość i szlachetność, choć życie spłynęło bez rozgłosu. Pięknym tego dowodem był liczny orszak na pogrzebie śp. Stanisława Brigantiego. Nikt tam nie szedł dla reprezentacyi; wszyscy, aby pożegnać przyjaciela i zacnego człowieka. Byli tam towarzysze broni, którzy nieśli trumnę od bramy cmentarnej; byli koledzy wygnania, krewni przybyli ze wsi i liczne grono przyjaciół, a między nimi rektor Łepkowski, rodzina Lucyana Siemieńskiego, rodzina senatora Hoszowskiego, poseł Weigel i wielu innych. — Najpiękniejsze atoli świadectwo dla cnót zmarłego dał dziś X. Biskup krakowski, — gdy dawnego znajomego z czasów emigracyjnych uczcił, odprawiwszy osobiście nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy w kościele OO. Kapucynów.

— **Bal wspólny słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego**, który odbył się wczoraj w sali Saskiej, był bardzo licznym i odznaczał się prawdziwie karnawałowem ożywieniem. Sala była przystrojoną w zieloność, udekorowaną herbami i godłami uniwersyteckiemi i oświetloną światłem elektrycznem, do którego motoru i przyrządów udzielił właściciel goszczącego w Krakowie cyrku p. Merkel. Oświetlenie to, stanowiące u nas nowość, prawdziwie piękny robiło efekt rzucając słoneczne blaski na piękne toalety pań. Bal rozpoczął się, jak zazwyczaj, polonezem, w którego pierwszej parze szedł Rektor Uniwersytetu Dr Łepkowski z księżną Windischgrätz, w drugiej prezes Akademii Umiejętności Dr Majer z hrabiną Stanisławową Tarnowską, w trzeciej prof. Zoll z panią Adamową Jędrzejowiczową. Do pierwszego kadryla stanęło siedmdziesiąt sześć par; do mazura, około sześćdziesięciu. Tańce prowadzili pp. Jaroszyński i Bobowski. Sprzedażą kwiatów zajęły się księżna Windischgrätz i hrabina Tarnowska. Muzyka 13 pułku, pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Hocka, wykonywała przewybornie najnowsze tańce. Galerya była przepełnioną widzami, którzy z upragnieniem oczekiwali ukazania się przyobiecnego „wesela ruskiego“ podczas mazura; lecz wesele to, (jak nam powiadano, dla braku dostatecznej liczby uczestników), nie przyszło wcale do skutku. Bal przeciągnął się do godz. 5 zrana. Dla pań postarał się komitet balowy o bardzo piękną pamiątkę: każda z nich bowiem dostała książeczkę tańcową w kształcie tarczy herbowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, podbitej atłasem i zdobnej w bronzowe godła i koronę. Wykonał te książeczki krakowski Zakład Introligatorski p. Szrotta.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie jutro w piątek d. 26 b. m. o godzinie wpół do 7ej wieczorem zwyczajne zgromadzenie w lokalu Towarzystwa (ul. Poselska Nr. 10). Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) Odczytanie protokółu z walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności zarządu; 3) Odczytanie memoryału w sprawie urzędów konserwatorskich w Galicyi; 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej rachunki; 5) Wniosek członka Kaczmarskiego, dotyczący zmiany ustawy budowniczej dla m. Krakowa.

— **Komitet** budowy pomnika Kazimierza Wielkiego w Krakowie zawiadamia, że otrzymał na rzecz funduszu pomnikowego, z rozwiązanego Stowarzyszenia alkoholowego, kwotę 11 złr. 26 c, za pośrednictwem p. Drobnera, kupca na Szczepańskim placu w Krakowie.

— **Niedzielna maskarada** w sali redutowej będzie przedostatnią w tym roku. Jak zwykle, będzie ona zapewne bardzo liczną, już dlatego, że nastąpi na niej premiowanie za pomocą nagród najpiękniejszych masek. Niech maski zatem zawczasu przygotują się do walki.

— **W Wieliczce** odbyło się w d. 23 b. m. uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. X. Goliana. Kościół tak pięknie odnowiony przez zgasłego przed rokiem proboszcza, napełnił się obywatelstwem wielickiem i ludem wiejskim. Wielu kapłanów przybyło z Krakowa, a kaznodzieja z Tow. Jez. podniósł w wymownych słowach cnoty i zasługi zmarłego. Głos tak wielkiego kaznodziei, jakim był X. Golian, brzmi jeszcze w sercach, co go słuchały, ale życie jego ciche i nieznane czeka miłosnej ręki, którąby podniosła zasłonę okrywającą czyny przypominające czasy głębszej wiary i gorętszej miłości. Kaznodzieja wielicki opowiedział kilka rysów wyjętych jakby z żywotów świętych. Ufajmy, że skrzętne ręce i niewystudzone serca zbiorą materyał na życiorys X. Goliana i że pamięć jego nie ulegnie zwykłej kolei rzeczy ziemskich i nie pójdzie *decrescendo* aż do zapomnienia.

— **Z Lublina** donoszą nam: D. 20go b. m. zmarł w Janowie ordynackim w Lubelskiem Dr o. p. rejent Adolf Estreicher, w wieku lat 66. Był on synem Alojzego Rafała Estreichera, prof. Uniwersytetu, a bratem dyrektora biblioteki Jagiellońskiej. Ukończywszy prawo w Krakowie za czasów Rzeczypospolitej, szukał, wzorem drugich, karyery w Królestwie. Utalentowany muzyk i rysownik, zdolny prawnik i niezwykłej pracy, mógł roić świetną przyszłość. Że jej nie dosiągł, winą było jego usposobienie. Cichy i skromny, idealista nie wierzący w złość ludzką, był typem marzycieli i entuzyastów, których dzisiejsze pokolenie nie zna, lecz znały ich pokolenia z początku XIX w. Poświęcający się zawsze dla drugich, nigdy od nikogo nie żądał wzajemności i dlatego stał na uboczu. Zrazu pisarz sądu pokoju w Olkuszu, potem rejent w Radziejowie, łatwo sobie zaskarbił życzliwość ludzką. Zwyczajną u niego rzeczą było, że gdy strony ubogie nie miały czem płacić wpisu, taksy i stempli, on za nie płacił. Kiedy z Radziejowa miano go przenieść do Janowa, obywatelstwo wysyłało deputacyę do Warszawy, aby podsędka na miejscu utrzymać. Po organizacyi sądów, został rejentem akt hipotecznych w Janowie, wszedł w stosunki familijne z rodziną Boguszów, nabył wieś pod Lublinem Izdebno, nie zaprzestawszy pełnić obowiązków rejenta. Pozostawił po sobie pamięć najuczciwszego idealisty, zapominającego zawsze o sobie, byle biedniejszemu dopomódz.

— **Z Ameryki.** Z listu prywatnego, pisanego w d. 4 b. m. z Hudson St. Hoboken, wyjmujemy następujący ustęp: Wielka tu objawia się sympatya i współczucie dla nieszczęśliwych Polaków wyganianych z Prus; słychać, że tworzą się komitety dla niesienia pomocy wyrzuconym przemocą z ognisk domowych i nieraz zapewne pozbawionych kawałka chleba.

Prezydent nasz teraźniejszy p. Cleveland jest człowiekiem sprawiedliwym i stanowczym. Wybór demokraty po tylu latach panowania republikańskiego, przyczynił się do pojednania południowych Stanów Zjednoczonych. U nas siła nie jest wszechmocną, jak w Prusach; na pierwszym względzie mają tu dobrą wolę i pomyślność rządzonych.

Mamy tu bardzo ostrą porę, śniegu mnóstwo i zimno przejmujące; szczególnie na południu zmarzły owoce, jak n. p. pomarańcze itd.

— **Bal Polski** w Petersburgu wypadł świetnie. — Między gospodyniami wymieniają jenerałową hr. Rzewuską i hr. Potocką.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 27go: *Pojedynek szlachetnych*, komedya w 4 aktach, przez Sewera. Uwieńczona na konkursie warszawskim 1876 r. Benefis Pauliny Wojnowskiej.

W niedzielę 28go: *Złodziejka*, sztuka w pięciu aktach.

Początek o godzinie $6^{1}/_{2}$.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^{1}/_{2}12$.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 24go lutego pogoda; termom. od —3·5 spadł wieczorem na —11·6 C. Barometr wysoko; o g. 7ej rano d. 25go stan jego był 749·3 millim., term. —15·6 C.— Wiatr północny.

— W piątek d. 26go lutego: śś. Aleksandra b. i Nestora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii umiejętności. Odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz Dr Kuczyński przedstawił tom XIII Rozpraw i sprawozdań Wydz. mat. przyr., który właśnie wyszedł z pod prasy. Sekretarz przedłożył rozprawę nadesłaną przez p. S. Dicksteina pod tytułem: „O niektórych własnościach funkcyj *alef*,“ tudzież sprawozdanie z tej pracy przez Dra Mertensa. Zgodnie ze zdaniem sprawozdawcy odesłano tę pracę do komitetu wydawniczego. P. Gotfryd Ossowski zapowiedział, iż na najbliższem posiedzeniu poda wiadomość o Wołynicie.

Koncert na rzecz „Zdrowia.“

Koncert na rzecz „Zdrowia,“ pod kierunkiem Wł. Żeleńskiego, odbędzie się stanowczo dnia 15 marca. Oprócz bogatej części muzykalnej, zapowiada się świetnie strona deklamacyjna. Jak się dowiadujemy, Warszawa poprze lepszemi siłami swemi usiłowania organizatorów koncertu, a zainteresowanie się publiczności tą piękną i użyteczną instytucyą z góry zapewnia powodzenie.

Z utworów Żeleńskiego usłyszymy świeżo napisaną Uwerturę koncertową, pod nazwą: „Z naszych borów;“ muzykę baletową z „Konrada Wallenroda,“ również nieznaną w Krakowie (wykonaną była w koncercie dawanym we Lwowie), oraz Romans na wiolonczellę, z akompaniamentem orkiestry, w którym część solową odegra p. Adamowski.

W wykonaniu tych dzieł, czynną będzie orkiestra p. Hocka.

Wieczór wczorajszy w Kole artystyczno-literackiem miał program złożony z kwartetu smyczkowego Czajkowskiego i kilku utworów na fortepian, wykonanych przez p. Bylickiego, obejmował również pieśni, które śpiewał p. Towiański.

Wyrok Komitetu konkursu dramatycznego imienia Wojciecha Bogusławskiego. Komitet ten, jak donosi *Słowo*, na posiedzeniu odbytem dnia 23 b. m., przystąpił do przyznawania nagród. Wobec znacznej ilości sztuk, przedstawiających istotną wartość, komitet postanowił, prócz dwóch nagród ogłoszonych pierwotnie, ustanowić jeszcze trzecią. Nagrodę pierwszą (rs. 1,000 i ogłoszenie drukiem w oddzielnej książce wraz z życiorysem

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(28)

(Dokończenie).

Dzisiejszy reprezentant rządu królowej Wiktoryi, pułkownik Maude, jest dyplomatą gatunku barona Brennera, tylko zdaje mi się, że jego informacye sięgają jeszcze mniej daleko i nie jestem znowu tak zupełnie przekonaną, czy o zmianie ministeryum w Anglii nie dowiedział się ostatecznie z odmiennego podpisu na nadchodzących do konsulatu papierach. Byłoby niepodobieństwem mówić o politycznem jego stanowisku; niesprawiedliwością zaś nie przyznać, że spokojny to i nieszkodliwy człowiek. Cechą jego główną, że lubi bardzo grać, a gra bardzo źle w wista. Jakiś czas zajmował się gospodarstwem i założył pod Warszawą fermę wzorową, na której też wzorowo stracił. Mówi po francusku, jak każdy Anglik, bywa wiele w świecie, a sekretarza ma Polaka, hr. Morsztyna, który czasem w zastępstwie konsula opiekuje się staremi guwernantkami angielskiemi i urządza w konsulacie angielskim nabożeństwa.

Tytułu jeneralnego konsula Włoch i Belgii używa bankier tutejszy pan Mieczysław Epstein, — od którego też zaczynam szereg konsulów tytularnych. Jest ich w Warszawie mnogość wielka, a starania o powierzenie sobie reprezentacyi jakiegobądź kraiku stały się do takiego stopnia w finansowych sferach naszych powszechnemi, że nawet tak rozumny człowiek, jak p. Bloch, nie umiał się ustrzedz tej śmieszności i jest konsulem szwedzko-norwegskim. Co w tem za cel i jaka z tego korzyść? — doprawdy dobrze nie rozumiem. Śmieszność większa, niż honor, powaga żadna, bo prócz tamtych czterech inni konsulowie na Zamek nie bywają wcale wzywani i do korpusu konsularnego urzędownie nie są zaliczeni. Cała zaś przyjemność owej „dyplomacyi“ na tem polega, że w dnie galowe można się ubrać w wielki mundur, przepasać przez piersi zieloną wstęgę Lwa i Słońca i pojechać do Soboru na *mołeben* za cesarza. Każdy z tych panów czyni to z punktualnością wzorową i w przekonaniu, że m u s i być w cerkwi koniecznie, bo inaczej mieliby mu to za złe. Tymczasem złudna to nadzieja, bo Holandya, Peru i Persya mogą być całe lata wcale niereprezentowane na nabożeństwie cesarskiem, a nikt na to nie zwróci uwagi i p. Giers z pewnością ambasadorom żadnych przedstawień nie poczyni. Zabawny to wielce typ takiego warszawskiego konsula. Próbował go schwycić jeden z komedyopisarzy, ale uczynił to niezgrabnie i wielce samej przez się komicznej figury nie wyzyskał wcale. Daleko dowcipniej opisał Sienkiewicz we wstępie do „Listów z Ameryki“ swoją wizytę u konsula Stanów Zjednoczonych i radość, jaką mu sprawił prośbą o zawizowanie paszportu. Wogóle mnóstwo zawsze o tych nieszczęśliwych konsulach warszawskich obiega po bruku warszawskim anegdot. Przytoczę ci tylko te, które są mniej znane. Do konsula saskiego dzwoni ktoś nagle w nocy:

— Czego pan żądasz? — woła obudzony ze snu dyplomata.

— Czy pan jesteś konsulem J. K. Mości króla saskiego?

— Tak.

— A więc proszę o zawizowanie natychmiastowe paszportu na .....Saską kępę.

Pewnego razu dawano obiad pożegnalny, obiad dla pułkownika straży ogniowej Skowrońskiego, na którym był także obecny i oberpolicmajster Własów. Pierwszy toast wniesiono po polsku. Na to wstaje pan Lewenberg, konsul hiszpański, i oświadcza, że ze względu na to, iż jen. Własow nie rozumie po polsku, on mowę poprzednią przetłumaczy na francuskie. I zaczyna rekapitulacyę akcentem *d'une vache espagnole.* Zirytowała mocno ta nieproszona interpretacya resztę biesiadników. Więc występuje znany ze swych figlów Jaxa Bykowski, dzwoni, i kiedy się zgromadzenie uciszyło, zaczyna:

— Ponieważ nie wszyscy tu obecni znają język francuski, przeto pozwolę sobie raz jeszcze przetłumaczyć na hiszpański i zaczyna dopiero: *Los nostros pulkownikos ogniowos strazos....*

Całe zgromadzenie przyjęło tę hiszpańszczyznę ze śmiechem, a jen. Własów pierwszy bił brawo satyrze na niewczesne znalezienie się p. konsula.

Innego znów konsula spotyka ktoś z bliskich jego przyjaciół, a wiedząc, że ma matkę starą, spostrzegłszy krepę na kapeluszu, robi żałosną minę i zaczyna sypać najczulsze wyrazy kondolencyi.

— Ej, daj spokój — to nam tak w Holandyi kazali nosić żałobę po księciu Oranii....

Możesz sobie wyobrazić, jak tamten za błąd serdecznie i przyjaciela i jego konsularną żałobę przepraszał.

Przed konsulem amerykańskim mówiono kiedyś o pojedynkach.

— Jaki był pojedynek? ktoś zapytuje.

— Amerykański.

— To nie może być — odpowiada na to konsul — musiałbym o tem wiedzieć.

Mania konsulostwa wydaje też sfery finansowe na łup śmieszności i czyni ich istną ofiarą dowcipnisiów. Co tu anegdot puszczano o konsulu perskim podczas pobytu szacha, lub ile obiega komentarzy do każdego nowego orderu, jakiemi konsulowie nasi bywają od czasu do czasu przez swych monarchów zaszczyceni! Dla tych to orderów i dla owych mundurów przyjmują oni owe konsulaty i prowadzą nieistniejące interesa, kopijując zawzięcie owego ambasadora od guana z *Doit-on le dire* Labiche'a. Śmieszność, próżność, małostka, zwyczajnie jak na miejskim bruku, czyhają tylko na okazyę, aby się popisać trochę.

Istnieje także osobne bióro dyplomatyczne przy jenerał-gubernatorze, złożone z jednego tylko urzędnika, delegowanego tu przez ministeryum spraw zewnętrznych do legalizowania podpisów konsulów. Wygodna to posada, bardzo miła i spokojna, a o jej posiadaczu wiem tylko tyle, że ma z pół kopy orderów i że puszczono o nim w swoim czasie z kądinąnd znany już kalambur: *qu'il n'est pas aux affaires éntrangères mais qu'il est étranger aux affaires.*

KONIEC LISTU TRZECIEGO.

Wojciecha Bogusławskiego, na rzecz autora), przyznano jednomyślnie sztuce p. t.: *Albert, wójt krakowski*, dramat w 5 aktach a 10 obrazach, napisany przez p. Stanisława Kozłowskiego. Nagrodę drugą (rs. 500) przyznano sztuce p. t.: *Minowski*, komedya w 4 aktach, napisana przez p. Tadeusza Zarembę (pseudonim). Nagrodę trzecią (rs. 250) przyznano sztuce p. t.: *Obsaczony*, komedya w 5 aktach, napisana przez p. Edwarda Lubowskiego. Prócz tego uznano, iż następujące sztuki zasługują na szczególne odznaczenie: *My się kochamy*, komedya w 5 aktach. Autor: p. Edward Lubowski. *Neron*, dramat w 5 aktach. Autor: p. Józef Łabuński. *Larik*, dramat w 5 aktach. Autor: p Jan Gadomski. *Bogusławski i jego scena*, widowisko w 5 aktach. Autor: p Wincenty Rapacki. *Lena*, dramat w 4 aktach. Autor: p. Maryan Jasieńczyk (pseudonim). *Zaślepieni*, komedya w 4 aktach. Autor: p. Michał Bałucki. Rękopisma sztuk, nadesłanych na konkurs, odebrane być mogą w Administracyi *Gazety Polskiej*, prócz rękopismów sztuk nagrodzonych i odznaczonych, które zwrócone będą dopiero po ogłoszeniu sprawozdania.

Przegląd zamieścił niedawno obszerną recenzyę opery Jareckiego *Jadwiga*, do której dodał następujące uwagi o librecie:

„Ze względu na technikę, dramat Szujskiego wyszedł dość pokiereszowany. Ucierpiała na tem całość artystyczna literackiego utworu. Co u Szujskiego umotywowano, to w librecie wyszło dowolnością. Skoro się dramat kiereszowało, to trzeba było mieć wzgląd na ton, w jakim namalowane były charaktery. Jedne wyszły za blado, inne strasznie czarno. — Zwłaszcza musimy się ująć za Gniewoszem. Niesłusznie oczernił go Długosz, i odtąd ten dzielny rycerz występuje wszędzie i zawsze jako czarny charakter. Należy mu się już choć raz rehabilitacya.

Pod rokiem 1388 opowiada Długosz, że podkomorzy krakowski Gniewosz z Dalewic, który przedtem był powiernikiem i sprzymierzeńcem austryackiego ks. Wilhelma, niedoszłego męża Jadwigi — „kłamstwem i niepoczciwem oszczerstwem spotwarzył przed mężem Władysławem (Jagiełłą) czystość jej i niewinność małżeńską.“ Za to wezwany był w Wiślicy do prawa i tu przekonany o winie, musiał *in morem canis* pod stół wlazłszy odszczekać swe kłamstwa.— Rozbierając to podanie Dr Caro (w dziele *Geschich. Pol.* III 69 i 646 Beilage II) powiada, że Długosz obrobił je sztucznie i z uwzględnieniem sytuacyi, a mianowicie w tym punkcie, gdzie opowiadanie procesu z artykułami statutu wiślickiego w zupełności się zgadza, twierdząc zarazem, iż scena odszczekania pod ławą jest tylko mitycznem rozwinięciem *(mythische Fortbildung)* paragrafu statutu. Wywodząc dalej, iż niesnaski te, jak też i inne sceny z domowego pożycia królów i książąt polskich dały temat Schäkspearowi do „Powieści. zimowej,“ gdzie Hermiona ma przedstawiać naszą królową Jadwigę, sądzi, iż ta okoliczność potwierdza podanie, z którego Długosz miał czerpać. W bliższych źródłach tego faktu nie znajdujemy — powiada dalej Dr J. Caro — boć w słowach o całe 40 lat później pisanej „Kroniki wielkich mistrzów“ nie znajdujemy nic, prócz wspomnienia o niesnaskach między małżonkami, co przecież za dowód potwierdzający podanie Długosza nie może służyć. Najwięcej dowodów przeciw podaniu dostarcza p. Caro osobistość Gniewosza. I tak, on to ma być, który sprowadza Wilhelma, ks. austr., do Krakowa, a po odjeździe a właściwie ucieczce, zatrzymuje u siebie wszystkie jego skarby w pośpiechu zapomniane — i nareszcie oczernia królową. Po dwudziestu jednak latach opowiada o nim Długosz (pod r. 1410), iż znajdował się pomiędzy bohaterami pod Dąbrowem (Grunwaldem). Dr J. Caro zbija dalej twierdzenie Długosza, jakoby Gniewosz był podkomorzym krakowskim, jest nim bowiem w latach od 1385—1393 Spytek z Tarnowa, kasztelanic wiślicki, a podkomorstwo Gniewosza dopiero w r. 1399 udowodnić się daje. Przecząc dalej, jakoby dokument Jadwigi, wyż przytoczony, z faktem przez Długosza opowiedzianym miał jakikolwiek związek, dziwi się, jak ów Gniewosz potwarca, mógłby już w roku 1390 zawierać traktat z wojewodą siedmiogrodzkim (Mirzą) i w zaszczytach u dworu wzrastać! Przeszedłszy nareszcie wszelkie dowody, iż Gniewosz z czasem coraz wyżej w łaskach u dworu postępuje, stawia alternatywę, albo, iż polska szlachta w XIV wieku nie miała poczucia honoru, albo opowiadanie Długosza o procesie w Wiślicy jest romantyczną bajką, i wybierając z dwojga złego, wybiera Dr Caro ostatnie.

P. Roman Maurer (*Proces Królowej Jadwigi.*— Przewodnik naukowy i literacki, T. 3. Zeszyt II-gi r. 1875), z którego wzięliśmy powyższy ustęp, tak dalej pisze od siebie: „Z innych źródeł wiemy, że Gniewosz z Dalewic, który jeszcze w latach 1378 i 1387 jest tylko prostym szlachcicem (*miles*), jest już w r. 1390 a więc w rok po procesie, pełnomocnikiem Polski w traktatach z Mirzą siedmiogrodzkim, a w r. 1398 starostą ziemi ruskiej. W roku zaś 1399 spotykamy się z nim, teraz już jako podkomorzym, w sprawie z Zakonem. Widzimy więc, że zamiast spadać w godnościach, postępuje w nich, co przecież, gdyby był miał proces o oszczerstwo —przynajmniej za życia Jadwigi, faktycznej rządczyni Polski, nie miałoby miejsca.

Zważywszy przeto, że ani w zapiskach sądowych owego czasu, ani w kronikach współczesnych niema o procesie żadnej wzmianki — że dalej podanie Długosza w Historyi Polskiej sprzeciwia się temu, co w księdze nadań o tym samym Gniewoszu powiedział, że sceny podczas procesu opowiedziane nie mają uzasadnienia w statutach — że nakoniec Gniewosz od czasu procesu w łaskach u dworu wzrasta, przychodzimy do wniosku, iż Długosz cały proces wysnuł sobie z fantazyi, a jako ofiarnego kozła wybrał sobie Gniewosza z Dalewic, którego z niewiadomych nam przyczyn nie lubi.“

Rozmaitości warszawskie.

Bal na szpital dziecinny — jedyny wielki, prawdziwy bal w tym karnawale powiódł się świetnie. Warszawa ma swoje upodobania i przyzwyczajenia, którym nigdy się nie sprzeniewierza — a cóż dopiero, gdy są one połączone z celem filantropijnym i szlachetnym. Szpital dziecinny, zostający pod opieką Sióstr Miłosierdzia, otoczony szczerą sympatyą tutejszych mieszkańców, tak wielkie oddaje usługi ubogiej ludności, a tak rzadko odwołuje się do ofiarności publicznej, że gdy idzie o zamanifestowanie uznania dla tej instytucyi, nie zabraknie nigdy nikogo. Gwarno, wesoło i ślicznie było na tym balu; liczne grono uroczych warszawianek dodawało dużo blasku tej zabawie, a z tego grona trzebaby wypisać całą litanię naj urodziwszych.

Powszechnie spodziewano się, że na balu tym będzie obecną także hr. Andrzejowa Zamoyska (ks. Bourbon). Nadzieje tych, którzy pragnęli poznać hrabinę, spełzły na niczem. Hr. Andrzejowa od kilku miesięcy mieszka w Warszawie, dopiero wszakże ukazała się publicznie na kiermaszu, gdzie z wytwornym wdziękiem spełniała obowiązki kupcowej. Wówczas to umiała sobie zjednać najsympatyczniejszą opinię, a jak wieści niosą, znane przysłowie: w pięknem ciele i piękna dusza, najzupełniej może być zastósowanem do pani Zamoyskiej, która już niejednym miłosiernym uczynkiem zdołała sobie zaskarbić wdzięczność ubogich. Tak więc Warszawa pozyskała nową zdobycz w osobie hr. Andrzejowej, rodzina Zamoyskich jak najgodniejszą reprezentantkę tego imienia, a ubodzy miłosierną i chętną do ofiar panią.

Wracając do balu, zapisać możemy, że w szeregu polskich dam, spełniających obowiązki gospodyń, stanęła także jenerałowa Tołstojowa (z domu Safonow), a wrodzoną uprzejmością i delikatnym taktem miłe na wszystkich wywierała wrażenie.

* * *

Tygodnik Illustrowany stanowczą bierze przewagę nad illustracyami warszawskiemi. Najświeższy numer przynosi nam obok cennych artykułów, doskonałe drzeworyty, zpośród których portret Ludwika Windthorsta, czysto i wyraźnie wykonany, zdobi pierwszą stronę tego zajmującego organu.

* * *

Wznowienie Fredrowskiej komedyi p. t. *Mąż i żona*, mniej dobrze się powiodło. Grze artystów zabrakło właściwego stylu, nieodzownego w komedyach tego pokroju, jak *Mąż i żona*, wskutek czego utwór ten wydał się nudnym. Jedna pani Lüde najwięcej zbliżyła się do tego typu, ale *Mąż i żona* bez dobrej Justysi, to tak jak *Wesele Figara* bez Zuzanny. Pani Leszczyńska (Rapacka), acz nie pozbawiona zdolności, w żaden sposób nie mogła oddać należycie roli, sprytnej i dowcipnej pokojówki. Tego samego wieczoru odbył się debiut utalentowanego poety i nowelisty Wiktora Gomulickiego. Wystąpił on z jednoaktową komedyą p. t. *Skrytka*, której do szczęśliwych pomysłów tego pisarza zaliczyć nie można. Teatromani cieszą się zapowiedzią wystawienia dramatu Feuilleta: *Romans paryski* i subtelnej komedyi Meilhaca p. t. *Księżna Martin*, w pięknym przekładzie Bronisława Zawadzkiego, drukowanym w *Echu teatralnem*. Żółkowski ma się znacznie lepiej i jest nadzieja, że niebawem wróci na scenę, a z nim ukaże się także wkrótce zapowiedziana oddawna komedya Kazimierza Zalewskiego p. t. *Nasi zięciowie*.

* * *

Janikowski bawi w Warszawie i wkrótce wystąpi z odczytem w sali ratuszowej. Mieszka on u Henryka Sienkiewicza.

* * *

Justyna Machwic, śpiewaczka wysoce utalentowana, nazwana powszechnie „słowikiem litewskim,“ przybędzie wkrótce do Krakowa, aby wziąć udział w koncercie na cel dobroczynny. Machwicówna otrzymała świetne propozycye do Tyflisu, pierwej jednak postanowiła podążyć do Krakowa, aby śpiewać „swoim,“ a następnie pragnęłaby wystąpić w lwowskiej operze. Może ta wiadomość nie będzie obojętną dyrekcyi lwowskiego teatru, która dołoży starań o pozyskanie śpiewaczki znakomitej.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

W Berlinie obiega wieść, że stanowisko ministra rolnictwa Luciusa jest zachwiane, skutkiem niezręcznej obrony projektu do ustawy o kredycie stumilionowym w celu kolonizacyi w prowincyach wschodnich.

Nie ta jednak ma być przyczyna zachwiania jego stanowiska, tylko dawniejsza niechęć księcia Bismarka, który go także wystawił na sztych, polecając mu obronę rzeczy, której, jak się zdaje, reszta ministrów wstydziła się bronić, bo w pierwszym dniu rozpraw, żaden z kilku obecnych głosu nie zabierał, drugiego zaś wszyscy świecili swą nieobecnością.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że nowomianowany minister sprawiedliwości Manassein ma niebawem ustąpić.

Mówią, że Watykan wyśle okólną do nuncyatur notę, w której zwróci uwagę na obecne położenie Papieża, z powodu podniesionych podejrzeń w znanej sprawie Desdoridesa.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Książę Czarnogórski zyskał podobno w Petersburgu bezprocentową pożyczkę z funduszów państwa rosyjskiego w kwocie pół miliona rubli na wyrestaurowanie portu barskiego (Antivari), która mu stopniowo, w miarę postępu robót, wypłacaną będzie. Zdaje się, że to Rosya w nadziei zyskania rychlej, czy później wolnego przejazdu dla floty wojennej przez Dardanelle, spełnia dawny swój plan zyskania dogodnego portu w morzu Adryatyckiem.

Podług wiadomości, nadeszłych do Paryża, zanosi się w Grecyi na to, że gabinet ulegnie naleganiom mocarstw.

Korespondent *Egyertetesa* miał rozmowę z Khevenhüllerem, z której wynika, że reprezentant Austryi nie groził księciu Aleksandrowi, kiedy chciał wkraczać do Serbii, zbrojną interwencyą Austryi, tylko przedstawił mu, że mógłby przez czyn swój wejść w jakie kolizye z Austryą, co się okazało dostatecznem na powstrzymanie dalszej akcyi księcia bułgarskiego. Udzielił też szczegółu, że Bułgarowie mieli wyborne mapy sztabu rosyjskiego, mapy zaś sztabu austryackiego, których używali Serbowie, okazały się z wielu miar niedostatecznemi i błędnemi.

Telegramy.

Wiedeń 25 lutego (pryw.). *N. fr. Presse* otrzymuje z Konstantynopola następującą wiadomość: Porta zgodziła się na wyłączenie z porozumienia turecko-bułgarskiego ustępu dotyczącego dostawy kontyngensów wojskowych. Zrzeczenie to rozciąga się tylko na międzynarodowy charakter tego porozumienia, które jednak jako takie ma pozostać ważne między państwem lenniczem a państwem zwierzchniczem.

Książę Aleksander prosił sułtana listownie o pomoc przeciw Serbii, która sposobi się do rozpoczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich. Sultan odpowiedział na to, że książę ma oczekiwać na jego berat (pismo).

Wiedeń 25 lutego. (pry.) Do *Tagblattu* donoszą z Warny: Francuska i rosyjska eskadra przybyły wczoraj do zatoki Suda. Obiega tu pogłoska, że Turcya zastawiła Anglii wyspę Kretę za 6 milionów funtów szterlingów.

Wiedeń 25 lutego. (pry.) Do *Presse* piszą z Belgradu: Minister wojny wstrzymał wczoraj wszelkie na wypadek wojny uczynione zamówienia.

Zofia 25go lutego. Wniosek Serbii, żądający przywrócenia *status quo*, jaki istniał przed dniem 14 listopada, sprawił niekorzystne wrażenie. Wówczas bowiem były stosunki dyplomatyczne zerwane i granica zamkniętą, a równocześnie zarządzono mobilizacyę. Delegowany bułgarski otrzymał więc polecenie, aby ze swej strony zażądał zawarcia zupełnego pokoju, przywrócenia stosunków dyplomatycznych i demobilizacyi.

Bukareszt 25 lutego. Jenerał Angelescu zamianowany został ministrem wojny.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25go lutego. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz nadał prywatnemu docentowi austryackiego ustawodawstwa administracyjnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, Drowi Leonowi Cyfrowiczowi, tytuł i charakter nadzwyczajnego profesora.

Wiedeń 25 lutego. Do *Neue fr. Presse* piszą z Budapesztu: W kołach politycznych panuje pewne niezadowolenie z powodu wlokącego się przebiegu rokowań ugodowych. Twierdzą, że ministeryum nietylko z ważnych finansowych lecz także politycznych powodów nie zgodziło się na wnioski rządu austryackiego dotyczące cła od nafty. Twierdzą tutaj, iż zwłokę w tej sprawie przypisać należy wyłącznie wpływom Polaków, z czego w wysokim stopniu panuje rozgoryczenie. Przybycie do Pesztu ministrów austryackich zostało odwołanem, ponieważ także przybycie dworu cesarskiego odłożono na później. Rozważają już nawet nad możliwością, że rozprawy ugodowe nie odbędą się w tej sesyi; jednak ministeryum użyje zapewne wszelkiego możebnego wpływu, ażeby tej ostateczności zapobiedz, tembardziej, że ze strony decydującej panuje życzenie, żeby rokowania ugodowe jaknajrychlej ukończone zostały.

Wiedeń 25 lutego. ○ Wystawa w Paryżu 1889 r. będzie międzynarodową i powszechną, lecz z tą różnicą, że niektóre państwa nie ustanowią wcale urzędowych komisyj i nie zażądają kredytu od parlamentów, lecz sami wystawcy prywatne komisye swoje utworzą. Wystawcy pozostawać będą podczas wystawy tylko pod zwykłą dla cudzoziemców opieką swoich ambasadorów i konsulów.

Wiedeń 25 lutego. *Wiener Allg. Ztg* dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że wiadomości o unieważnieniu wyroku w sprawie zaburzeń królodworskich są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 25 lutego. (*W*). W sferach rządowych zastanawiają się gorliwie nad planem rozdzielenia spraw, wchodzących w zakres ministerstwa handlu, a zwłaszcza nad planem utworzenia osobnego ministerstwa komunikacyj.

Praga 25 lutego. Rada miejska przyjęła wczoraj wniosek Magistratu dotyczący zaprowadzenia nauki języka niemieckiego na miejskich wieczornych kursach żeńskich i zezwolenia potrzebnych na to kosztów. Przeciwny wniosek Sokola, nauczyciela w głównej czeskiej szkole wzorowej, został 26 głosami przeciw 12 odrzuconym.

Budapeszt 25 lutego. *Budapester Correspondenz* donosi: Komisya wojskowa rozpocznie w dniu 1 marca obrady nad ustawą o pospolitem ruszeniu, która jeszcze przed świętami wielkanocnemi ma przyjść pod obrady pełnej Izby. Spodziewać się należy, że sejm węgierski ze względu na europejskie stosunki wojskowe, w interesie powiększenia siły zbrojnej monarchii uchwali niewątpliwie także i ten, jakkolwiek ciężki podatek krwi.

Kwestya finansowa nie daje powodu do żadnych obaw. W czasie pokoju nie wywrze ustawa o pospolitem ruszeniu na ludność pod żadnym względem tamującego lub obarczającego wpływu.

Berlin 25 lutego. Jenerał Werder podobno niebezpiecznie zachorował. Schliemann przybył tutaj. Izba panów sejmu pruskiego, przekazała projekt kościelny komisyi złożonej z 20 członków. W sobotę odbędzie się narada nad wnioskami Dernburga i Kleista. Na wczorajszem posiedzeniu był obecnym biskup Kopp, który zajął miejsce obok Moltkego.

Parlament miał obradować nad wnioskami dotyczącemi skrócenia, a względnie przedłużenia peryodów ustawodawczych. Gdy jednak konserwatywni sprzeciwili się wnioskowi centrum i wolnomyślnych o odroczenie tego przedmiotu, miało przyjść do głosowania, przyczem okazał się brak kompletu w Izbie.

Nowy-York 25 lutego. ○ Naczelnik Mormonów Cannon uwięziony, chcąc uniknąć procesu o wielożeństwo, umknął dwukrotnie z więzienia; schwytany i transportowany koleją, wyskoczył z wagonu, lecz znowu schwytany, pod eskortą odstawiony został. Zdaje się, że proces ten spowoduje upadek całej sekty.

Waszyngton 25 lutego. ○ Walka rasowa przeciw Chińczykom przybiera olbrzymie rozmiary. Agitacya dąży do tego, żeby Chińczyków z całego pobrzeża Oceanu spokojnego wyprzeć, prócz z San Francisco. Posłowie z Kalifornii wnieśli w kongresie kilka billów, żądających wypowiedzenia traktatów z Chinami, tudzież zakazu emigracyi Chińczyków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lutego. Ankieta w sprawie założenia powszechnego muzeum handlowego otworzoną została przemówieniem protektora Arcyks. Karola Ludwika, który zaznaczył, że wzrastająca konkurencya przedsiębiorstw zagranicznych, tudzież ekonomiczne stosunki Austro-Węgier wymagają więcej ożywionych stosunków handlowych z zagranicą. Arcyksiążę zachęcał więc do poparcia patryotycznego zadania, mającego za cel utworzenie zbawiennej instytucyi dla ojczyzny. Następnie ankieta otwartą została przemówieniem przewodniczącego Coroniniego.

Wiedeń 25 lutego. Komisya do ustawy przeciw socyalistom przyjęła w dyskusyi szczegółowej, odrzuciwszy kilka poprawek, artykuł I-szy odnośnej ustawy, ze zmianą stylistyczną, proponowaną przez dep. Zuckera. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad wnioskiem Tomaszczuka, żądającym, aby z ustępu 2go artykułu II wykreślić zakaz zawiązywania nowego stowarzyszenia, ponieważ jest to już objęte artykułem I-ym. W dłuższej mowie dowodził Taaffe potrzeby zatrzymania ustępu 2go artykułu IIgo, wykazując znaczenie takich zapobiegawczych postanowień.

Wniosek Tomaszczuka został odrzucony.

W końcu przyjęto art. IV odnośnego przedłożenia rządowego ze stylistyczną zmianą, zaproponowaną przez Sturma, po przemówieniu prezesa ministrów, który oświadczył, iż nie należy stowarzyszeniom, które stały się winnemi niebezpiecznych agitacyj socyalistycznych, udzielać jeszcze tej korzyści, aby administracya ich majątku była gratis sprawowaną.

Wiedeń 25 lutego. Bar. Ernest Teschenberg, nadzwyczajny poseł i umocowany minister austryacki, umarł.

Paryż 25 lutego. Doniesienie o nowych nieporozumieniach między Francyą a Chinami zostało zaprzeczone; tylko w pracach około uregulowania granicy zaszła pewna zwłoka.

Na zgromadzeniu lewicy postanowiono przyjąć traktat z Madagaskarem.

Londyn 25 lutego. Salisbury zamierza w celu poratowania zdrowia udać się niebawem za granicę.

Kursa. Wiedeń 25go lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 86·55.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·85 Renta srebr. 86·70 — Renta złota 114·10. 4% Renta złota węg. 104·20 Losy z r. 1860 140·25.— Akcye Banku Austr. Węg. 869·—.— Akcye kredyt. 297·90 — Londyn 126.15. — Napoleony 10·02— Lombardy 128 50 Losy roku 1864 172·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 204·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 234·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·25. Losy prem. węgiersk. 119.50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 151·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 173·25 — 6% Listy zast. hipot. 102·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 61·80 — Ruble 124 25. — Dukaty 5·95 —

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 24-go lutego. — Banknoty austryackie 161·90. — Krótki Wiedeń 161·65. — Banknoty ros. 200 95. — 5% Listy zast. Polskie 62·65. — 4% Listy Likw. Polskie 56·95. — Akcye Kolei Karola Ludwika 83·37. — Akcye austr. kredytowe 493·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 Lutego.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	124 75
Marki niemieckie	61 60	62 15
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankowka ważna	10 —	10 07
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	86 25	86 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „	92 50	93 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 50	99 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 --	90 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	93 25	94 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	92 25	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	90 —	91 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 —	102 --
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ 40 let.	98 75	99 --
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 --	55 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 --	206 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	233 50	235 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	23 50	26 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 70
„ „ węgier. „ „	8 85	9 50
Wiedeń 24 Lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	86 20	86 35
4⅕% „ srebrna	86 30	86 45
4% „ złota	113 75	113 90
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 85	96 05
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 --
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	103 75	104 75
Galicyjskie „ „	104 30	105 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 60	105 20
Węgierskie „ „	104 50	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	153 75	154 25
6% Renta węgierska złota	104 55	104 70
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	113 50	114 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 70	117 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	239 25	240 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 20	299 40
„ Bank węgierski . 200 „	305 75	306 —
Depositen-Bank . 200 „	194 —	196 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	550 —	555 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	870 —	872 —
Unionbank . . . 100 „	75 10	75 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	157 75	158 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	111 30	111 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	190 50	191 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	489 —	490 —
Elżbiety . . . 210 „ „	245 50	246 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	217 —	218 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	208 25	209 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2348	2353
Franciszka Józefa . . 200 „ „	213 —	213 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 —	198 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	151 50	152 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 75	235 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	171 —	171 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 25	165 75
Rudolfa . . . 200 „ „	190 50	191 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	189 25	189 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	255 —	255 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	127 25	127 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 —	178 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	177 50	178 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	175 50	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	127 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 90	101 40
3% prem. Bod. Cred. allg.	99 --	99 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 25	101 25
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	-- —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 —	102 —
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	101 --	102 —
4% „ „ „ nowe 41 lat	90 50	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	93 25	94 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 75	103 25
5% „ „ „ „ prem.	100 50	101 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 25	99 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 70	103 -
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 50	104 --
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	— —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	101 30	101 60
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	101 75	102 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	122 60	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 50	116 75
„ za 200 Mrk. nie op.	124 25	124 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	107 50	108 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	115 50	116 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	95 —	95 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 70	101 20
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 25	102 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 40	83 90
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 20	105 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 --	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	— —	.-- —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	92 —	92 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 80	101 30
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 —	201 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 50	159 —
„ „ . 200 złr. 5%	131 75	132 25
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	106 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 25	101 60
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	— —
„ Nordost . . . . 300 „ „	100 50	101 —
„ „ złotem . . 200 „ „	136 --	137 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 50	— --
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 --
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie . . „ 100	119 40	119 90
3% „ Tureckie . . . fr. 400	19 25	19 75

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . złr. 42	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 75	— —
Insbrucku. . . . „ 20	21 20	21 60
Keglewicha . . . „ 10½	20 50	-- —
Krakowskie . . . „ 20	17 70	18 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	46 —	— —
Palfy . . . „ 42	40 60	41 —
Rudolfa . . . „ 10	19 50	20 --
Salma . . . „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . „ 42	51 50	52 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 50	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	133 --	134 --
4% . . . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza . . . „ 20	42 25	43 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 98
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 61	12 66
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	124 25	124 75
Lwów 24 Lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 70	101 70
4% „ „ „ „ „	92 50	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 70	101 70
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	93 25	94 25
6% „ „ Banku hip. gal.	102 25	103 25
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	98 25	99 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	92 25	93 25
Warszawa 24 Lutego.	rub. | kop.	rub. | kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— --
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	90

(504)

Za duszę ś. p.

Władysława Klugera

zmarłego w San Remo,
odprawione zostaną
jako w drugą bolesną rocznicę jego zgonu,

Msze święte

w sobotę dnia 27 lutego b. r.
o godz. 10 zrana
w kościele św. Barbary
na które pozostała wdowa wraz z synem zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszedł świeżo:

Śpiewniczek Eucharystyczny.

Pieśni na cześć Przenajświęt. Sakramentu, Najświęt. Panny i Świętych Pańskich (z melodyami).

Cena egzempl. **50 cent.**, w bardzo ozdobnej oprawie 1 złr. 25 cent. w. a. (577-1-4)

NOWENNA do św. KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

do nabycia w Księgarni katolickiej *Dra Wład. Miłkowskiego* w Krakowie. — Cena 15 centów. (578-1-3)

Podziękowanie.

Dotknięty okropnym ciosem śmierci mej ukochanej córki Władysławy — doznałem pewnej ulgi w tkliwem współczuciu, które zewsząd spotkało mnie i pozostałą rodzinę. Wszystkim więc, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. mojej córki na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, znajomym i Przyjaciołom, nie mogąc każdemu z osobna podziękować, przesyłam z głębi duszy serdeczne podziękowanie. (579)

Jan Wątorski.

PODZIĘKOWANIE.

Podobało się Panu Bogu zabrać nam do Swej chwały jedyną córkę. Życząc sobie mieć największą pamiątkę po niej, udaliśmy się do pana **Franciszka Machniewicza**, malarza, z prośbą o zrobienie portretu naszej córki z fotografii. Tak nadzwyczajnie został trafiony ten portret, tak ślicznie, starannie, artystycznie zrobiony, że tylko największą wdzięczność mieć możemy jako rodzice, również uważamy za stosowne polecić osobom interesowanym, ażeby z największem zaufaniem udawali się do pana Franciszka Machniewicza, mieszkającego w Szkole Sztuk pięknych w Krakowie. (576)

Feliks i Kazimiera Zachariasiewiczowie.

Kandydat na nauczyciela gimnazyalnego **poszukuje lekcyj.** Może wyjechać także na prowincyę.

Wiadomość pod lit. **M. Ch.** poste restante **Kraków.** (503-1-3)

Młody człowiek

liczący 20 lat, katolik, z uczciwej rodziny, **Słowianin**, władający językiem polskim i czeskim, poszukuje w majątku zachodniej Galicyi, w pobliżu Krakowa, posady jako wolontaryusz. Utrzymanie wzgl. zapłata za wikt za ugodą. — Łaskawe oferty pod *A. R. 100* poste restante Ratibor, Pr. Schl. (574-1-3)

Sadzonki chmielowe (korzonki)

z najlepszych ogrodów miasta **Zatecza (Saaz)** rozsyła począwszy od dnia 15go kwietnia w wyborowym, zdrowym towarze i starannem opakowaniu — po najtańszych cenach (573-1-6)

handel rozsyłkowy sadzonek chmielowych
F. Herzig
w Zateczu (Saaz) w Czechach.

Haftowane szlarki

najwspanialsze, jakie tylko wyrabiają, najświeższe i najpiękniejsze, stosowne na wszelką pościel i bieliznę, w ogromnym wyborze i pozadziwiająco tanich cenach.

Jestto jedyna firma w całym Wiedniu, która w tym rodzaju rzeczywiście każdemu dogodzić może. — Kto zatem potrzebuje haftowanych szlarek, niechaj się uda do firmy

Stickerei-Fabrik w Wiedniu, IV., Margarethenstrasse Nr. 5.

Na prowincyę wysyła najchętniej na żądanie i za podaniem celu próbki, jednak nie z resztek.

Te resztki w liczbie w wielu tysięcy, które nagromadzają się ciągłą olbrzymią sprzedażą, pozbywa fabryka zadziwiająco tanio i rozsyła za zaliczką:

pudełko 40 met. wąskich szlarek na bieliznę dziecinną tylko 5 złr., pudeł. 30 m. wąskich piękn. szlarek na biel. damską 5 złr., pud. 20 m. wąsk. bar. piękn. szlarek na biel. damską 5 złr., pud. 30 metr. średn. szerok. piękn. na kaftaniki i majtki 5 złr., pud. 20 m. średn. szerok. b. piękn. na kaftan i majtki 5 złr., pud. 25 m. na wolanty 5 złr., pud. 20 m. szerok na wolanty do spodnic 8 złr. 50 c., pud. 50 m. cały sortynent 10 złr., pud. 25 m. najlep. i najśwież haftów tiulowych, kremowych i ficelle 6 złr., pud. 20 m. haftów Pompadour (nowość) 8 złr. 50 c., pud. 30 m. kolor. do prania haftów do bieliz. 5 złr., pud. 20 m. haft. Madeira b. piękn. do najl. biel. (wspan.) 10 złr., pud. 25 m. haft. Spachtl krem. najpięk. ubranie sukien 10 złr., pud. 25 m. haft arabski do biel. łóżk., nowość 6 złr., pud. 40 m. pstrych haft. i bordiur i przyb. na fart. suknie koszule nocne i roboty ręcz. 6 złr. Resztki są $1^1/_2$—4 m. długie. (580-1-5)

Fabryka wyrobów betonowych, Agencya i skład wszelkich artykułów budowlanych

M. ZIELENIEWSKIEGO

INŻYNIERA w KRAKOWIE, ULICA KROWODERSKA, poleca:

Materyały: Asfalt Cement, Cegły zwykłe, Cegły ogniotrwałe, Wapno hidrauliczne, Gips, Glinkę ogniotrwałą.
Pokrycia dachowe: Papa, Cynk, Miedź, Dachówki ceglane, Dachówki żelazne lane emaliowane, Dachówki żelazne kute emaliowane, Dachówki **cementowe,** Łupek, Cement drzewny. Wykonywa pokrycia.
Wodociągi i kloaki: Rury żelazne, Rury ołowiane, Rury steingutowe, Rury ciągnione, Rury **cementowe,** Klosety, Pisoary, Muszle zlewne, Zamknięcia hermetyczne, Całe urządzenia wodociągów.
Posadzki: drewniane, żelazne lane, marmurowe, **cementowe,** steingutowe, metlachowskie, „Terazzo", asfaltowe, betonowe, Klinker.
Wyroby i budowle betonowe: Nagrobki, posadzki, Schody, Gzymsy, Muszle pod rynny, Balustrady, Ozdoby architektoniczne, Rury i Rynny, Trotoary, Słupy kilometr., Słupy graniczne, Żłoby, Mosty, Przepusty, Kanały, Domy.
Konstrukcye żelazne: Tragarze. Szyny, Blacha fal. do sklepień, Żaluzye stal., Kroksztyny lane, Okna Odkosy, Żłoby, Ławki, Sztachety.
Rozmaitości: Maty trzcinowe, Architektoniczne ozdoby z terracoty, Architektoniczne ozdoby z cynku, Architektoniczne ozdoby z **cementu,** Masa platynowa przeciw wilgoci, Piece kaflowe, Piece żelazne itd. i wszelkie inne w zakres budownictwa wchodzące.

Daje wszelkie wyjaśnienia. — **Plany i kosztorysy** w razie zamówienia bezpłatnie. (502-1-16)

Koniczyna

czerwona, wolna od kanianki, jest do nabycia po cenie 55 złr. wraz z workiem i odstawą do kolei Dębica — w zarządzie majątku **Dąbie,** poczta Dąbie. (575-1-3)

Une Dame française

disposant de ses après-diner désirerait donner quelques heures de conversation chez elle ou à la promenade — à un prix très modéré. S'adresser rue St. Jean, 22, au 1er. Là il y a aussi une grande chambre avec comfort a louer, pour une personne qui voudrait être près d'une famille; prix modique. (555-3-3)

Kamienica

2-piętrowa przy ulicy Grodzkiej jest z wolnej ręki do sprzedania — pośrednictwo wykluczone. — Bliższa wiadomość pod Nr. 48 ul. Grodzka II. piętro. (491-5-10)

Ananas w puszkach 1 kilo złr. 2·20.
Cytryny 10 sztuk 30—40 cent.
Pomarańcze 10 sztuk 35—80 cent.
Grzyby suszone 1 kilo złr. 1·10 do złr. 1·90.
Gwoździki pachnące 1 kilo złr. 1·90 do 2.
Groch lub **fasola** ziel. w puszk. od 50 c. do 1·40.
Salami węg. I. od złr. 1·40 do złr. 1·60.
Daktyle białe 1 kilo od 90 c. do złr. 1·80.
Bryndza jesienna $4^2/_{10}$ kilo od złr. 2·70 do 3·10.
Figi wiankowe $4^8/_{10}$ kilo złr. 1·95.
Figi sułtańskie $4^1/_2$ kilo złr. 3·80.
Kalafiory świeże 3—5 sztuk złr. 1·50 do 1·80.
Migdały słodkie duże $4^8/_{10}$ złr. 6·75.
Marmolada morelowa 3 kilo złr. 3·70.
Kawa celna $4^8/_{10}$ kilo od złr. 6·20 do 9 złr.
Papryka różowa 1 kilo 80 c. do złr. 1·30.
Pomidory gotow. 6 butel. 5 kilo złr. 1·60.
Powidła świeże $4^1/_2$ kilo od złr. 1·50 do 1·80.
Rodzynki żółte lub z pest. $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·70
Rodzynki czarne I. $4^8/_{10}$ kilo złr 4·30
Sardynki marynowane 5 kilo złr. 2·35.
Śledzie marynowane 5 kilo złr. 2·50.
Kawior ziarnisty 1 kilo złr. 2·60 do złr. 3·20.
Słonina wędz. lub papr. $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·40.
Słonina solona biała $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·20.
Smalec w blaszankach $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·50.
Śliwowica 6 butelek złr. 3·10, 4 litry złr. 3·80.
Wanillia 1 laseczka 15—25 cent.

Cenniki na żądanie wysyłam franco. [453-7-8]

Tomasz Gurowicz w Budapeszcie,
VII., Királyutcza 23 sz.

Kuracya zimowa
dla CIERPIĄCYCH NA PŁUCA

w zakładzie leczniczym
Dra Brehmera
w Görbersdorf.
Prospekta darmo i opłatnie. (414-7-8)

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (157-20-)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (29-31-)

NAJLEPSZA
BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego,
firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu.
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą jeżeli każda jej ćwiartka nosi stempel **LE HOUBLON**, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON — 500 FEUILLES — FORMAT FRANÇAIS — C. C.

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE — 17, rue Béranger, à PARIS

(150-18-)

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (436-6-)

We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ

Działające przez wdychanie i pochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: Krtani, Płuc, Piersi.

PRZECIW
NIEŻYTOM, KASZLOWI NERWOWEMU ZAPALENIU OPŁUCNEJ CIERPIENIOM KRTANI, CHRYPCE KATAROM, ASTMIE, i t. p.

Wszyscy lekarze zalecają używanie **PASTYLEK GÉRAUDEL'A**, *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się od Syropów i t. p.*

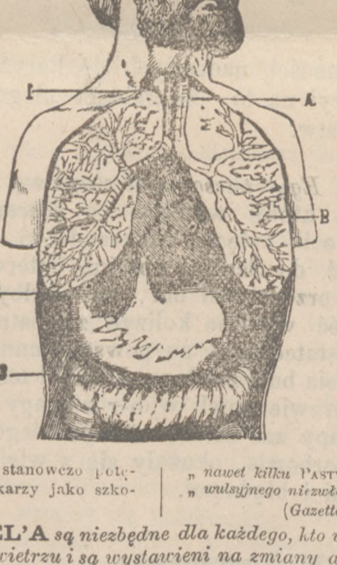
(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić, uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)

WADY I NIEDOGODNOŚCI
Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.

1.— *Kanał pokarmowy,* przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.

2.— *Krańcowy otwór kanału pokarmowego,* przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążając go substancyami galaretowatymi i ocukrowanymi: gumą, glukozą i. t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.

3.— *Kiszka,* w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby: *Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie,* i t. p., a to z powodu substancyi narkotyznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowczo potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.



ZALETY
Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.

A.— *Kanała oddechowe,* przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnięne i pochłonięte a pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną.

B.— Na *Komórki i pęcherzyki płucowe,* do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.

Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposób:

„P. Géraudel wynalazł środek „prosty i praktyczny dostania się „smoły aż do skrajnych rozgałęzień „kanałów oddechowych w atomach „nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynném działaniu, odrzucając wszelkie substancye „narkotyczne.

„W tych warunkach, działanie „smoły jest do tego stopnia nagłem „i natychmiastowem, że po użyciu „nawet kilku PASTYLEK GÉRAUDEL'A *napady kaszlu konwulsyjnego niezwłocznie ustępują.* Dr DELMIS.

(*Gazette des Hôpitaux,* 22 Listopada 1883 r.)

PASTYLKI GÉRAUDEL'A *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.*

Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.

Pastylki Géraudel'a są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wyprobowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocy orzeczenia Komitetu lekarskiego.

Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francyi **1 fr. 50,** ***a za granicami*** *Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.*

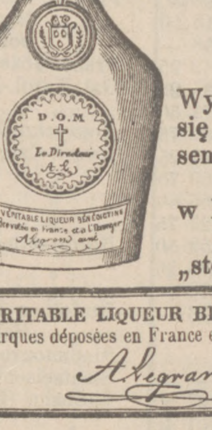
(WYMAGAĆ MARKĘ FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

A. GÉRAUDEL, aptekarzę w Sainte-Menehould (Francya)

Na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbe.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego

[126 6-]



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. (434-3-24)

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l Étranger
A. Legrand ainé

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach na„stępujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzeda„wać nie będą fałszerstw i naśladownictw wy„bornego likieru Bénédictine". Dostać można w ***Krakowie*** u pp. ***Jana Miki i Sp.,*** A. Hawełki, w cukierniach pp. E. Hendricha, F.K. Knowiakowskiego, P. Mauricio przedt. Rudolfi.

Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ

(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się w Krakowie w trzech aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego.

Młody człowiek

miłej powierzchowności, mówiący po niemiecku i po polsku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca jako portyer, furman, itp. Wiadomość w biurze komisowem **K. Wolańskiego** w **Krakowie** przy ul. Floryańskiej pod Nr. 8. (552-3 3)

Nauczycielka Francuska

posiadająca język angielski, muzykę, śpiew i rysunki, poszukuje miejsca przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie,** ul. Szewska L. 8. (497-2-3)

BIURO
Stowarzysz. Nauczycielek

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 8,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szanownym Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże uarodowości. (291 6-)

Państwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką: **Sadzonki i nasienie leśne.** Jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 ct., akacye 2 złr. 50 ct., olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr. 30 ct. a świerka 67 ct. za funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek **Karpi Królewskich** po 1 złr. 50 ct. za kopę. (561-2-)

Kto się obawia paraliżu

lub kto był nim dotkniętym, albo kto cierpi na uderzenie krwi, zawrót, sparaliżowanie, bezsenność, wzgl. chorobliwe dolegliwości nerwowe, niechaj sprowadzi darmo i opłatnie broszurę: „Über Schlagfluss-Vorbeugung u. Heilung" 5 wydanie, od autora, b. lekarza batalion. obrony kraj. Rom. Weissmanna w Vilshofen, w Bawaryi. (6-9-50)

„IWONICZ".

Wskutek licznych zapytań o znany ze skutków uleczalnych **MUŁ** alkaliczno-bromo-jodowy na okłady w dolegliwych cierpieniach stawów, okostnej itp. zawiadamia się, że Zakład zdrojowo-kąpielowy jest obecnie zaopatrzonym **w zupełnie świeży zapas,** nagromadzony z odczyszczonych tej jesieni zbiorników.

Litr mułu 30 ct., kilogram soli iwonickiej złr. 1·50 (ceny zniżone) dostać można w składach materyałów aptecznych i wód mineralnych, lub wprost z Zakładu.

Odprzedający otrzymują odpowiedni rabat. (3066 10-11)

Dyrekcya.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

- 1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
- 1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
- 1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
- 1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (226-98-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
EDWARDA MENKESA w Tarnowie
wyszła: (564-2-3)

Powszechna ustawa wekslowa

ułożona przez **K. S.** — Cena 40 cent.

Une Française Parisienne

désire donner des leçons de français. — S'adresser: **Stradom 2, chez Mme Bernacińska.** (568-2 3)

Nauczyciel

prywatny, praktyczny, poważny i mogący się wykazać jakiemiś dowodami lub odwołać się na kogoś mogącego go sumiennie polecić; **zechce natychmiast zgłosić się na ul. Krupniczą pod Nr. 16** na I. piętro z rana od godz. 10—12 i od 3—4 popołudniu, — również i **osoba** posiadająca języki obce do towarzystwa młodej panienki. (461-3-3)

KAMIENICA

w śródmieściu, w cenie 20,000 złr., rentowna, jest do sprzedania lub zamiany na realność większą z ogrodem lub kamienicę (w razie potrzeby z dopłatą.— **Dom** z ogrodem i placem w **Tarnowie,** w cenie 8,500 złr., jest do sprzedania. Wiadomość w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. (550-2-3)

Trawę miodową

(holcus lanatus) **własnej produkcyi,** świeżą i pewną, sprzedaje **zarząd dóbr Ubrzeż, poczta Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy, dodaje się 11 bezpłatnie. — Uprasza się adresować wprost na miejsce, gdyż zarząd nie utrzymuje składów. (492-2-15)

Parkiety

i posadzki deszczułkowe z suchego materyału, gustowne i trwałe, poleca parowa fabryka stolarska

Braci Wczelak we Lwowie.

Cenniki parkietów, okien, drzwi przesyłamy na żądanie. (412-8-15)
Illustracye parkietów w formacie broszury przesyłamy za zaliczką 1 złr.

Cukierki piersiowe i sok
z babki zaostrzonej

dla wyleczenia z chorób płuc i piersi, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli. Nieoceniona roślina jaką natura wydaje dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie dotychczas niedocieczoną tajemnicę, że daje uśmierzenie rozognionej błonie śluzowej krtani i ustroju otworu oddechowego również szybko jak skutecznie przezco prędko następuje wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i babki zaostrzonej, przeto prosimy o szczególną uwagę na nasz urzędowo rejestrowany znak ochronny i podpis na paczce oraz na flaszce, gdyż tylko wtedy jest prawdziwym.

Cena paczki 30 ct., flaszki ct. 75, 40 i 25 ct. Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,
c. k. uprz. fabrykanci.
Fabryka i główna rozsyłka:
w Wiedniu, IV. Alleegasse Nr. 48, nächst dem Südbahnhof.

Do nabycia we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i składach. — W Krakowie: w aptekach pp. Wł. Bażana, Fort. Gralewskiego, J. Kaczkowskiego, M. Skalskiego, spadkob. Krokiewicza, K. Mohra, W. Redyka, F. Sawiczewskiego, A. Siedleckiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego. Oprócz tego mają kupcy Stan. Feintuch, M. Jawornicki, Ed. Fuchs, J. Jasiga, J. Mika i Spółka. (450-23-52)

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (443-28-40)

L. SPEISER, dyrektor.

SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER

40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ

Plaster ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania, bezwarunkową nieszkodliwość nawet na delikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach

W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (438-2-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
- 8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (233-202-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*